

PRZEGLĄD RYBACKI

1928

ROK I

SIERPIEŃ

№ 5

TREŚĆ NUMERU

	Str.
<i>Prof. Władysław Grabski</i> W sprawie podatku gruntowego z gospodarstw rybnych.	137
<i>Stanisław Danielecki</i> Sielawa — <i>Coregonus albula</i>	141
<i>Inż. Henryk Rzepecki</i> Obsadzanie mnichów	148
Porady rybackie	155
Z Banku Gospodarstwa Krajowego	158
Z towarzystw i instytucyj rybackich	159
Rynek rybny	161
Głosy z praktyki	163
Wiadomości bieżące	171
Przegląd piśmiennictwa	172

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

WYDAWANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA

PRZY

MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Smolna Nr. 22 m. 3, telefon 70-01
Warszawa.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
Wydział Rybacki C.T.R. w Warszawie Kopernika 30
Administracja Gazety Rolniczej
Warszawa, Kopernika 30.

Redaktor Inż. ZBIGNIEW SOSNOWSKI.

WARUNKI PRENUMERATY:

ROCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ 20.— ZŁ. PÓŁROCZNIE 12.— ZŁ. KWARTALNIE 6.— ZŁ.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 2 ZŁ.

CONTO CZEKOWE W P. K. O. Nr. 17289.

Komitet Redakcyjny:

- Arnold J. inż.* — Kierownik Wydziału Rybackiego C. T. R. w Warszawie.
- Błażejowski J.* — Inspektor Rybacki na woj. Poznańskie.
- Janicki St.* — Prezes Związku Producentów Ryb w Warszawie.
- Kaczanowski M.* — Prezes Tow. Rybackiego w Warszawie.
- Krzywoszyński K.* — Prezes Wielkopolskiego i Pomorskiego Tow. Rybackiego.
- Kulmatycki Włodz.* — Kierownik Pracowni Rybackiej Państw. Instyt. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Bydgoszczy.
- Leśniowski St.* — Dyrektor Muzeum Przem. i Roln. w Warszawie.
- Lubecki Fr. dr.* — Nacz. Wydz. Rybackiego w Minist. Przem. i Handl.
- Nowak J. dr.* — Prof. Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie.
- Powierza B. inż.* — Dyr. Tow. Meljoracyjnego w Warszawie.
- Pułtorak Wł. inż.* — Dyr. Zw. Producentów Ryb w Warszawie.
- Roesler J. inż.* — Członek Zarządu Wydziału Rybackiego C. T. R. w Warszawie.
- Rozwadowski T, inż.* — Lwów Tow. Gospodarskie.
- Rudziński E. inż.* — Osiek, pocz. Oświęcim I-szy.
- Schechtel E. dr.* — Prof. Uniwersytetu w Poznaniu.
- Skotnicki Cz. inż.* — Rektor Politechniki w Warszawie.
- Sosnowski Zb. inż.* — Redaktor Przeglądu Rybackiego.
- Spiczakow T. dr.* — Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
- Staff Fr. dr.* — Prof. Szkoły Głównej Gospod. Wiejskiego.
- Starzeński M. hr.* — Prezes Wydz. Ryb. C. T. R. w Warszawie.
- Świętorzecki B.* — Prezes Tow. Rybackiego w Wilnie.
- Turczynowicz S. inż.* — Naczelnik Wydz. Meljorac. Roln. w Ministerstwie Rolnictwa.

DAWNIEJ

Inżynierowie A. PONIKOWSKI i E. OSTROWSKI

OBCENIE

STOŁĘCZNE TOWARZYSTWO BUDOWLANE I MELJORACYJNE SP. AKC.

WARSZAWA, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 7. TEL. 115-02 i 67-06

ODDZIAŁ WE WŁOCŁAWKU, UL. BISKUPIA 4

drenowanie, STAWY RYBNE, osuszanie. SIŁY WODNE, drogi

KREDYT MELJORACYJNY

CENY OGŁOSZEŃ:

$\frac{2}{1}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$

OSTATNIA STRONA OKŁADKI I PRZED TEKSTEM Zł. 120 65 40

PO TEKŚCIE Zł. 100 55 30

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

WYDAWANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA
PRZY MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

Prof. WŁADYSŁAW GRABSKI.

Zakład Polityki Ekonomicznej Szkoły
Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

W sprawie podatku gruntowego z gospodarstw rybnych.

Przed wydaniem rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie ujednostajnienia podwyższenia podatków gruntowych na obszarze b. Królestwa Kongresowego z dnia 10 września 1920 roku kwestja podatku gruntowego z gospodarstw rybnych nie istniała dla zupełnie zrozumiałych względów, że gospodarstwo rybne jest to gospodarstwo hodowlane, i tak samo jak nie istnieje żaden osobny podatek gruntowy przy gospodarstwach hodowli koni, bydła lub trzody, tak samo nie powinien on istnieć przy hodowli ryb.

Stworzyło kwestję podatku gruntowego gospodarstw rybnych dopiero wspomniane Rozporządzenie (Dziennik Ustaw, 1920 r., Nr. 97, poz. 639), które w artykule 8 zalicza: „łaki dworskie, dające dwa lub więcej zbiorów siana na rok, oraz przestrzenie, znajdujące się pod sztucznie nawodnionymi stawami, na których prowadzi się gospodarstwa rybne, na równi z łakami zalewnymi zalicza się do kl. III“.

Jak wiadomo klasa III jest to na gruntach tak zwanych dworskich najwyższa klasa opodatkowania, wyższa od klasy pierwszej. Takie więc zaliczenie wszystkich gospodarstw rybnych do najwyższej klasy podatku gruntowego wpływało niewątpliwie z przeświadczenia, że sztucznie nawodnione stawy z gospodarstwami rybnymi stanowią rodzaj użytkowania zie-

mi o wyjątkowej wartości przychodowej, wyższej od najlepszych ziem ornych.

Pogląd taki odpowiadał temu, że w pierwszych latach po wojnie wytworzyła się istotnie korzystna konjunktura dla gospodarstw rybnych. Wypływała ona z tego, że na zboża ustanawiane były kontyngenty po stałych cenach, a produkcja ryb była od tego oczywiście zupełnie wolna. Stan ten trwał bardzo krótko, zdażył on jednak stworzyć nastrój co do specjalnej rentowności gospodarstw rybnych, co znalazło swój wyraz w tem, że gospodarstwa te w czambuł wszystkie razem zostały doprowadzone pod najwyższą klasę opodatkowania.

Z chwilą, gdy ustały kontyngenty o stałych cenach zboża, gospodarstwa rybne nie mogły już okazywać żadnej szczególnej przewagi opłacalności w porównaniu z innymi gałęziami produkcji rolnej. Dochód stawów jest ściśle zależny od jakości gleby, od dobroci urządzeń, a przede wszystkim od samego procesu hodowlanego, to jest od tego, czy udaje się dobrze wycier i zimowanie, czy obsada jest dostateczna i prawidłowa, czy żywienie jest intensywne, czy dostawy są czyszczone, czy mają miejsce zarazy i pomory i t. d. W gospodarstwie rybnym jest nie mniej, a więcej czynników natury gospodarczej, od których zależy powodzenie, niż w gospodarstwie hodowlanym końskim, mlecznym, zarodowym bydła, buraczanem, nasiennem i t. p.

Jeżeli w gospodarstwie rybnym na sztucznych stawach nastąpi pomór, albo jeżeli zimą wyśnie obsada, jeżeli trawy zagłuszą staw, np. z powodu zbyt niskiego zalewu lub braku środków dla usuwania zarostów i t. p., jeżeli sztuczne dożywianie będzie zaniedbane, wtedy dochody z gospodarstwa rybnego spadną do tak nikłych cyfr, że staw sztucznie zalany będzie gorszym użytkiem rolnym nie tylko od ziemi I ale i II klasy. A tymczasem opodatkowanie klasy III jest 3 razy wyższe niż klasy II, stąd rażąca niesprawiedliwość.

Ta niesprawiedliwość powstała wskutek tego, że rozporządzenie z dnia 10 września 1920 r. zupełnie niesłusznie zajęło się sprawą zaliczenia do określonej klasy gruntów gospodarstw rybnych.

Przez to, że zostały usypane groble, napuszczona woda i wpuszczone ryby, natura gruntu się nie zmieniła, nie powinna też była się zmienić i klasa podatku. Jeżeli stawy zostały zapro-

wadzone na lepszym gruncie, są one żyźniejsze i lepszy dają dochód, jeżeli na gorszym, są uboższe i dają dochód mniejszy.

Pierwsze powinny też płacić podatek większy, drugie mniejszy. Zapewne, że celem zaprowadzenia gospodarstwa rybnego jest podnieść dochód z użytków rolnych, które dają się sztucznie zalewać jako stawy, przy pomocy odpowiednich urządzeń. Ale przecież celem założenia hodowli koni lub bydła, lub gospodarstwa mlecznego jest też podniesienie dochodu z łąk - pastwisk, a jednak nikomu nie przychodzi na myśl, by podnieść klasę podatku gruntowego z pastwisk tam, gdzie zaprowadzono gospodarstwo mleczne lub hodowlę koni.

Jeżeli uznać, że jest zupełnie sprzeczne z wszelką logiką, by pobierać z pewnych przestrzeni gruntu wyższy podatek dlatego, że te przestrzenie służą dla hodowli ryb, skoro się tego nie robi przy innych rodzajach hodowli, to może powstać pytanie, czy nie należy uznać za podstawę podniesienia podatku tego faktu, że hodowla ryb odbywa się na przestrzeniach zalewanych sztucznie.

Fakt, że dany grunt został zalany wodą przez usypanie grobel i przeprowadzenie dopływu wody, nie może absolutnie służyć za argument dla podniesienia podatku gruntowego, przez zmianę bowiem przeznaczenia danego użytku wartość jego przychodowa nie podniosła się wcale. Najlepiej to widać w roku obecnym tam, gdzie cała obsada stawów wysnęła. Takie gospodarstwa osiągną ze stawów mniej niżby miały dochodu, gdyby stawów nie było wcale. Jakość zaś gruntu przy dłuższem użytkowaniu go jako stawu raczej się obniża niż podwyższa. To, że założenie stawów jest meljoracją, nie może również służyć wcale za argument za podniesieniem skali opodatkowania, a przeciwnie za tem właśnie, by przy tej meljoracji, jak i przy wszystkich innych, skali opodatkowania nie podnosić. Jeżeli przy drenowaniu ziemi II klasy nie zamienia się na I-a, gdyż ziemia żytnia przez drenowanie nie staje się ziemią pszenną, to tem bardziej nie należy przy zakładaniu stawów podnosić klasy gruntu pod stawami.

Z powyższego wynika, że stawy rybne płacić powinny podatek gruntowy tak samo, jak wszelkie inne użytki rolne, podług jakości gruntu, na którym były założone, a więc podług III klasy, gdy były założone na łąkach wyborowych, IV klasy — na łąkach gorszych, podług I klasy — na gruntach ornych do-

brych, II—na gruntach ornych słabszych, podług V—gdy zostały założone na ziemiach lichych. Zaliczenie wszystkich gospodarstw rybnych do jednej klasy jest nieracjonalne, bo gospodarstwa te mają bardzo różną wydajność, i jest niesprawiedliwe, gdyż nie stanowią one wcale najbardziej przychodowej gałęzi produkcji rolnej.

Takie zaliczenie przytem gospodarstw rybnych do najwyższej klasy opodatkowania jest krzywdą ze stanowiska interesów meljoracyj krajowych oraz naszego bilansu handlowego, dla którego poparcie produkcji rybnej ma szczególne znaczenie. Zakładanie gospodarstw rybnych na gruntach gorszych leży właśnie w interesie kraju przedewszystkiem, a tymczasem w interesie podatnika leżałoby raczej zakładanie ich na gruntach i łąkach lepszych, już i tak płacących wyższe podatki. Perspektywa znacznego podniesienia podatku musi hamować ruch zakładania gospodarstw rybnych, przy których jest tak duże ryzyko braku dochodu, jak tego przykładów tyle widzimy.

Przy dobrze prosperującym gospodarstwie rybnem Skarbnic nie traci, a tylko zyskuje dużo pod postacią podatku dochodowego.

Jest to zupełnie słuszne i naturalne. Dlaczegoż miałby Skarb zarabiać na tem, że użytki gorsze zostały z korzyścią dla kraju, a zyskiem dla właściciela zamienione na stawy. Taka zamiana to nakład pieniędzy, który musi się procentować i amortyzować.

A prowadzenie umiejętne hodowli ryb powinno być w stanie dawać tak samo zyski, jak hodowla bydła, koni lub uprawa buraków i nasion bez tego, by wyjątkowo od powodzenia na tem polu, które jest bardziej zawodne, niż inne, właśnie, pobierać specjalnie podwyższony podatek gruntowy.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 10 września, które zaprowadziło krzywdzące po dziś dzień wysokie i nie racjonalnie jednolite dla wszystkich opodatkowanie gospodarstw rybnych, nie jest ustawą. Ustawy, na których to rozporządzenie jest oparte, nie dają żadnej podstawy do tego, by gospodarstwo rybne zaliczyć do jakiegokolwiek jednej klasy gruntów. Rozporządzenie zatem Ministra Skarbu jest co do gospodarstw rybnych pozbawione dostatecznej podstawy prawnej. W interesie przeto prawnego porządku rzeczy należy bądź nowem rozporządzeniem Ministra Skarbu zmienić wspomniany ustęp, bądź

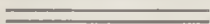
też okólnikiem zawiesić jego wykonanie, jeżeli nie wstecz, to na przyszłość.

Najprostszą byłoby rzeczą wyjaśnić drogą okólnika, że gospodarstwa rybne winny być zaliczone do klasy III wtedy tylko, gdy są założone na łakach dobrej jakości, natomiast winny być zaliczone do innych klas, gdy były lub są zakładane na glebach, podpadających pod inne klasy.

Wyjaśnienie takie leży niewątpliwie w interesie nie tylko osób poszczególnych, które się czują pokrzywdzone, ale i całej sprawy meljoracyjnej oraz naszego bilansu handlowego i płatniczego, w którym dowóz ryb z zagranicy odgrywa zbyt dużą rolę.

Takie wyjaśnienie obecnie, w 1928 roku, ze strony Ministra Skarbu w stosunku do rozporządzenia z 1920 roku, idące w kierunku zaliczenia gospodarstw rybnych do rozmaitych, a nie do jednej klasy podatku gruntowego, byłoby zupełnie zrozumiałe i naturalne, jeżeli się zważy, że w 1920 roku gospodarstwa rybne korzystały z istotnie uprzywilejowanego stanowiska w produkcji rolnej wobec tego, że do nich kontyngenty na apro wizację kraju po stałych, a niskich cenach się nie stosowały, podczas gdy dziś nie może być mowy o jakiegokolwiek korzystnej dla gospodarstw rybnych przyjaznej konjunkturze. Przeciwnie, coraz silniej daje się we znaki konkurencja ryb rosyjskich i węgierskich, produkowanych bez sztucznych i kosztownych zakładów meljoracyjnych, jakie są u nas dla gospodarstw rybnych konieczne.

Z tego względu nowelizacja Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 września 1920 r. jest potrzebą kraju i państwa.



STANISŁAW DANIELECKI.

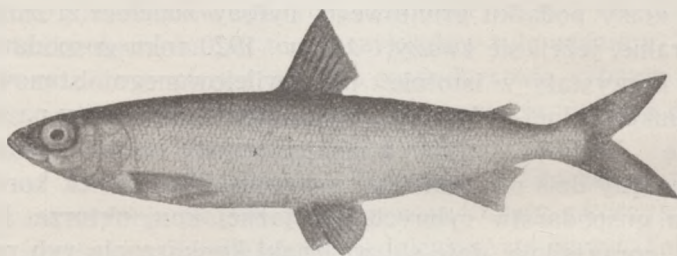
Inspektor rybacki na województwo pomorskie.

Sielawa — *Coregonus albula*.

Sielawa należy do rodziny ryb łososiowatych, które charakteryzuje właściwa im płetwa tłuszczowa, znajdująca się między płetwą grzbietową a ogonową. W poważnej tej rodzinie, zajmującej dominujące stanowisko wśród ryb jadalnych dla

swego nadzwyczaj smacznego i delikatnego mięsa, niepoślednie miejsce należy się sielawie, tworzącej tu wraz z sieją osobny gatunek sielawowatych.

Sielawa jest pozostałością okresu lodowcowego. W okresie bowiem przesuwania się lodowców schroniła się ona do wód głębokich, gdzie znalazła właściwe jej warunki rozwoju i gdzie dotąd najlepiej się czuje. Najcharakterystyczniejszą oznaką, po której nietrudno ją odróżnić od bardzo podobnej do niej, szczególnie w młodszym wieku, siei (*Coregonus maraena*), jest wysunięta nieco naprzód szczęka dolna, gdy sieja (w przeciwieństwie do sielawy) ma górną szczękę wydłużoną. W wieku dojrzałym różnią się wzrostem — bo sielawa rzadko przechodzi miarę 30 cm. przy wadze 200 gr. Tymczasem sieja bałtycka (*Coregonus lavaretus*) dorasta do 70 cm. długości, osiągając wa-



Rys. 1.

gę do 3,5 kg. Jeziorowa zaś (*Coregonus maraena*) — może dochodzić do 1,3 m. długości przy 10 kg wagi.

Sielawa jest rybą właściwą krajom nadbałtyckim i najczęściej poławia się w jeziorach słodkowodnych. Finlandja, Szwecja, Estonja, Łotwa, Wschodnie i Zachodnie Prusy, Pomorze, Meklenburgja, Szlezwig — Holsztyn, a także Danja są krajami rodzinnymi sielawy. Pozatem poławia się ją także w morzu — mianowicie w tych jego częściach, które posiadają wodę o mniejszej zawartości soli, jak w niektórych częściach Bałtyku, jak np. w północnej części zatoki Botnickiej, w zatoce Fińskiej, u niektórych wybrzeży Szwecji, a także koło Kilu.

Jeżeli się zastanowimy nad zaletami sielawy, to tutaj wysuwają się na pierwsze miejsce:

1) Stwierdzony ściśle fakt, że jest ona rybą strefy pelagicznej, przytem par excellence planktono - żerną,

dzięki czemu wyzyskuje ona strefę wody, słabo przez ryby zamieszkaną, oraz nie konkuruje z innymi rybami, które (szczególniej w wieku starszym) żywią się istotami wyżej uorganizowanymi. W ten sposób możemy wyzyskać dzięki sielawie zapasy pokarmowe jeziora, które bez niej byłyby stracone.

Dla ścisłości dodać tu należy, że nie ona jedna żywi się planktonami, poza nią bowiem do ryb, korzystających wyłącznie z tego pożywienia, należą: ukleja (*Alburnus Lucidus*), stynka (*Osmerus eperlanus*) i sandacz (*Lucioperca Sandra*) w wieku młodym. Z ryb tych ukleja nie odgrywa większej roli w gospodarce jeziorowej, wobec czego można jej nie brać pod uwagę, tem bardziej, że żeruje ona w górnych warstwach wody, rzadziej przez sielawę odwiedzanych.

2) Gromadne jej występowanie w wodach sielawowych, co ułatwia masowe jej połowy.

3) Delikatny smak jej mięsa i to zarówno smażonego, jak też wędzonego lub marynowanego.

W przeciwieństwie do wyżej wymienionych zalet, ma jednak sielawa i swoje wady, z których najważniejsze są: jej mała wytrzymałość w czasie odłowów i transportów, oraz szybkość wysychania jej mięsa zarówno świeżego jak i w stanie wędzonym.

Wobec tych wad i wobec dzisiejszych trudności transportu, sielawa zbywana jest zazwyczaj w bliskości miejsc połowów, gdzie, niestety jednak, smaku jej ocenić nie umiemy, i dzięki temu ceny jej są nie wysokie.

Co do zbiorników wodnych, w których przebywa, sielawa ma swoje wymagania. Lubi ona mianowicie jeziora 10 — 20 lub więcej metrów głębokości, o wodzie, czystej, zimnej a dnie twardem. Jeziora, w których temperatura wody w głębszych warstwach wynosi ponad 15° C., są dla sielawy nieodpowiednie. Główną przyczyną, dla której sielawa wybiera jeziora tego typu, jest jej wrażliwość na brak dostatecznej ilości tlenu w wodzie. Wiemy zaś, że w wodach głębokich, czystych, zimnych i o dnie twardem, zawartość tlenu bywa większa niż w płytkich, łatwo się nagrzewających i o dnie zaszlamionem.

Jak wiemy dno jeziora nie przedstawia jednolitego miskoatego zagłębienia, jednolitej głębokości niecki. Przeciwnie, dno takie jest pofałdowane, są w niem miejsca wyższe i niższe, góry i wzgórza, sięgające nieraz prawie do samej powierzchni wo-

dy, oraz rozrzucone między niemi płytsze lub głębsze zagłębienia — kotły.

Nowe badania Jerwiego wykazały, że każde takie zagłębienie jeziora ma swoją własną obsadę sielawy i że obsada ta nie miesza się z innymi, uważając daną kotlinę za swoje stałe miejsce pobytu.

Zagłębienie takie opuszczają sielawy tylko w dwu wypadkach, mianowicie podczas tarła oraz w wypadku braku pokarmu. Zawsze jednak po pewnym czasie wraca obsada sielawy do swego zagłębienia. W wędrówkach w poszukiwaniu planktonu, służącego jej za pokarm, opuszcza sielawa często podczas ciepłych wieczorów miejsca głębsze i pluszcze się rażno na powierzchni wody, z nastaniem dnia powracając ponownie do swych głębin. Przybywając zawsze gromadnie, wyżerowuje sielawa dosyć szybko zapas pokarmu w miejscu, w którym przebywa. Wówczas też wyrusza gromadnie — przenosząc się dalej. Podczas lat ciepłych jednak plankton mnoży się szybko, to też sielawa, nie oddalając się nigdy zbyt daleko od miejsca stałego pobytu, wraca dość szybko, zastając stół bogato zastawiony.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rozwój sielawy w poszczególnym jeziorze jest w wysokim stopniu uzależniony od rozwoju planktonu. Ilość planktonu warunkuje też nie tylko ilościowy, ale i jakościowy stan sielawy. Im plankton jest obfitszy i lepszy jako środek odżywczy, tem sielawa jest tłuszcjsza i smaczniejsza.

Jeżeli plankton pod wpływem ciepłego lata występuje w takiej obfitości, że sielawa bez długich wędrówek i poszukiwań ma przed sobą stale nakryty stół, z którego dowoli czerpać może, to trzyma się ona wtedy na żerowisku gromadnie i z tem większą łatwością staje się zdobyczą rybaka. Gdy plankton jest nieliczny, jak to bywa w latach chłodnych, lub skutkiem prądów wodnych jest rozproszony, wówczas wędrówki sielawy w pogoni za nim stają się powodem rozproszenia samej sielawy na dużej przestrzeni jeziora i rezultaty połowów są nikłe.

Inne wędrówki odbywają się podczas tarła, które zależne jest oczywiście od pogody i temperatury. Dojrzewanie produktów płciowych sielawy rozpoczyna się już w lecie, a trwa do końca października, a nawet połowy listopada, stosownie do temperatury wody, która w miejscu tarła powinna wynosić 6° — 4° C.

Skoro warunki pogody i temperatury ułożą się pomyślnie, sielawa opuszcza zamieszkiwane dotychczas kotliny jezior i miejscami głębszemi, nie wychodząc zupełnie na powierzchnię wody — przenosi się do miejsc tarła. Tarliska te leżą na głębokości od 2 do 17 m.

Co do podłoża, na którem ryby te składają ikrę, to poglądy są podzielone. Jedni twierdzą, że ikrę swą składa sielawa bezpośrednio na dnie twardem, gliniastem, piaszczystem, lub żwirowatym, inni, że umieszcza ją ona na roślinach podwodnych, ramienicowatych (*Chara*, *Nitella*) na gatunku *Patamogeta*, jak np. *Natans*, *Crispus* i innych.

W wędrówce na tarło biorą udział wszystkie roczniki dojrzałej płciowo sielawy. Zazwyczaj nasza sielawa dojrzewa płciowo z końcem trzeciego lata, w Finlandji wcześniej, bo już z końcem drugiego. Okres tarłowy trwa raz dłużej, raz krócej, zależy od temperatury wody. O ile temperatura spadnie poniżej 4° C., tarło ustaje. Oprócz niskiej temperatury wody ujemny wpływ na tarło wywierają również silne wiatry i to tak dalece, że mogą nawet zupełnie do tarła nie dopuścić.

O ile zajdzie wypadek, że sielawa się nie wytrze, to w następnych latach, kiedy przyjdzie czas na połowy sielawy głównie z owego rocznika, rybacy odczuwają to bardzo dotkliwie przy słabych wynikach połowów. Silne zarybianie sztucznie wyprodukowanem wycierem może do pewnego stopnia podobnie klęskowe lata wyrównać, zarybianie jednak musi być masowe, tak jak i naturalne wyciery bywają masowe. Wogóle zarybianie jezior małemi ilościami sielawy, jeżeli zważymy, jakie to ilości sztuk składają się na jeden dobry połów — nie wytrzymuje krytyki. O ile się zarybia, czynić to należy obficie, tem bardziej, że jest to ryba drobna, a więc na 1 kg. dużo jej potrzeba, i że ma ona licznych wrogów, którzy w wysokim stopniu niszczą jej przyrost. Do takich należą mewy, które często mogą być nawet wskazówką gromadnego pojawiania się sielawy blisko powierzchni, dalej idzie szczupak, miętus, sandacz.

Również i ikra ma wielu amatorów, jak węgorz, który jest ogromnym szkodnikiem w wodach sielawowych, dalej sama sielawa, która swą ikrę pożera. Wreszcie wiele jest owadów, które niszczą ikrę i wycier. Z pośród chorób sielawy wymienić należy wrzodzenie (*Furunculosis*), która i w jeziorach pomorskich dość często występuje.

Uznając doniosłe znaczenie sielawy w polskiej gospodarce jeziorowej, Ministerstwo Rolnictwa zarządziło w roku 1924 pierwszą kampanję sielawową na jeziorze Wdzydzkiem powiatu kościerskiego. Celem kampanji było zdobycie ikry i wyhodowanie jej w wylęgarni państwowej w Mylhofie. Kampanja, rozpoczęta wskutek późnej i ciepłej jesieni dnia 13 listopada, ukończona została 4 grudnia. W wyniku zebrano i przewieziono do Mylhofu 3.013.200 ziarn ikry *). Wyciskana nad jeziorem, otrzymana wprost z połowów nocnych ikra (w dzień sielawa wcale złowić się nie dała) po natychmiastowym suchem zapłodnieniu składana była do specjalnie ad hoc przygotowanych skrzynek pływających, umieszczonych w prądzie rzeki „Czarnej Wody“, w miejscu, gdzie wpada ona do jeziora. Po parodniowym (3 — 4) przetrzymaniu celem napęcznienia ikra odsyłana była do wylęgarni w Mylhofie, gdzie z wilgotnych ramek transportowych przenoszona była do aparatów Chase'a.

Droga trwała w przybliżeniu 5 godzin.

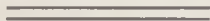
W roku następnym kampanja sielawowa, przeprowadzona na jeziorze Wdzydzkiem, wydała 700.000 ziarn ikry sielawy, wobec czego połów tarlaków na tem jeziorze celem otrzymania ikry sielawy dla wylęgarni w Mylhofie został odłożony aż do czasu, kiedy systematyczne, bo rok rocznie powtarzane zarybianie jeziora Wdzydze da zadowalające rezultaty połowów. W roku 1925 — 26 dostarczono do wylęgarni oprócz powyższej ikry z Wdzydz ikrę z Wielkopolski, (jeziora Skorzęcińskie), w ilości 3.492.666 ziarn. W roku 1926 — 27 zarządziło połowy tarlaków sielawy na jeziorze Charzykowskim w powiecie chojnickim. Ze względu jednak na bardzo ciepły listopad tarło nie odbyło się we właściwym czasie, a wszelkie wylawiane w listopadzie aż do połowy grudnia egzemplarze sielawy nie posiadały produktów płciowych w stanie dojrzałym, tak że wylęgarnia w Mylhofie otrzymała tylko ikrę sielawy, pochodzącą z Wielkopolski, w ilości 525.000 ziarn. Rok ten uważać należy pod względem zbioru ikry za klęskowy.

W roku 1927 — 28 kampanja sielawowa wróciła na jezioro Wdzydzkie i rezultaty corocznego zarybiania tego jeziora okazały się w całej pełni, gdyż zdobyto od 10 listopada do 1 gru-

*) W roku 1924 dostarczono do Wylęgarni również ikrę sielawy z jeziora „Ostrzyce“ powiatu kartuskiego.

dnia 7.950.000 ziarn, z Wielkopolski zaś z jezior Skorzęcińskiego i Ostrowskiego — 2.480.000 ziarn. (p. wykres na str. 147).

Ikra sielawy, po przetrzymaniu jej w aparatach Chase'a do okresu wylęgowego, rozsyłana była mniej więcej z końcem marca każdego roku do zarybiania jezior pomorskich, wielkopolskich, a także jezior województwa białostockiego i wileńskiego na koszt dzierżawców jezior państwowych, stosownie do kontraktów dzierżawnych.



Inż. HENRYK RZEPECKI.

Obsadzanie mnichów.

Najślabszem miejscem w grobli stawu jest to, w którym obsadzony jest mnich (upust), i tam, gdzie leżak przecina groblę, zachodzą najczęściej wypadki przesiąkania wody ze stawu. lub nawet przerywania grobli. Z tego powodu zwracać należy jaknajwiększą uwagę na racjonalne obsadzenie mnicha, a wysoki nawet stosunkowo koszt starannego obsadzenia upustu będzie zawsze o wiele niższy od straty, jaką ponieść możemy z powodu wyrwania wadliwie obsadzonego mnicha i zniszczenia zarybionego stawu.

Poniżej postaramy się wyjaśnić, dlaczego przy mnichu przerwanie grobli jest najłatwiejsze, oraz wskazać środki, jak ewentualnej katastrofie zapobiec.

Każdemu, kto prowadził roboty ziemne przy zakładaniu stawów, znana jest reguła, że przed sypaniem grobli należy usunąć darń na miejscu podszwy (podstawy) przyszłej grobli oraz wzruszyć tutaj wierzchnią warstwę gruntu rys. 1. W ten sposób bowiem usuwamy warstwę, po której woda (pod groblą) ze stawu najkrótszą drogą wydostaje się na zewnątrz, oraz osiągamy zarazem dobre związanie gruntu z materiałem ziemnym, z którego sypimy groblę.

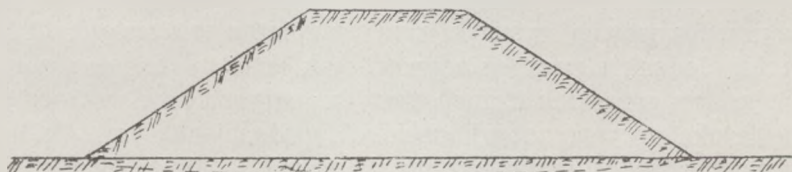
Zupełnie podobnie ma się rzecz w tem miejscu, w którym leżak przecina groblę mnicha. Tutaj bowiem, w miejscach, gdzie drzewo (ewent. cement), z którego zrobiony jest leżak, styka się z groblą, woda przesącza się najłatwiej, a chcąc temu zaradzić,

musimy starać się o uszczelnienie miejsc styčných i możliwie dokładne związanie drzewa z materiałem, z którego sypimy groblę.

Cel ten osiągnąć możemy, stosując w miejscach zetknięcia się leżaka z groblą materiał plastyczny, który wiążąc się dobrze z glebą grobli, przylega jednocześnie szczelnie i do drzewa. Materiałem takim, powszechnie używanym, jest glina. Ma ona wielkie zalety, jest plastyczna i mało przepuszczalna. Jedyną jej wadą jest tylko jej drobnoziarnistość, dzięki której łatwo jest unoszona przez wodę i wymywana.

Aby temu zaradzić używają często, do obsadzania mniczków mieszaniny gliny z nawozem, co okazało się praktyczne.

Aby osiągnąć możliwie szczelne przyleganie gliny do drzewa, trzeba używać do okładania mniczków gliny czystej i usu-



Rys. 1

wać z niej wszelkie domieszki, jak kamienie, korzenie, darninę i t. p.

W celu wstrzymania cisnących się ze stawu koło leżaka wysiaków, oprócz okładania tego ostatniego gliną, stosują jeszcze często racjonalnie urządzone ścianki szczelne, o których będzie mowa poniżej.

Przy obsadzaniu mniczka musimy zwrócić uwagę na dwie rzeczy:

1) aby możliwie utrudnić przedostawanie się wody ze stawu w miejscach, w których leżak przecina groblę,

2) aby zabezpieczyć mniczek od zniszczenia, zdarzającego się często na skutek nierównomiernego ciśnienia grobli oraz osiadania podłoża, na którym leżak spoczywa.

Sposoby, zmierzające do zadośćuczynienia powyższym wymaganiom, zależą od gruntu, w którym mniczek się obsadza.

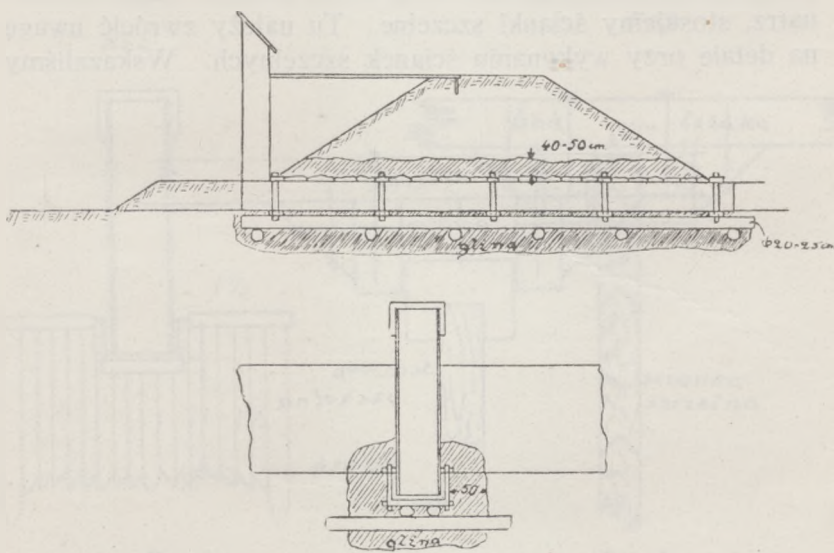
Rozpatrzmy dwa typowe dla naszych warunków rodzaje gleb, stanowiące największe trudności przy obsadzaniu mnichów, t. j. torf i piasek. Są to gleby, wymagające zupełnie różnego traktowania i tworzące jakby dwa zasadnicze sposoby obsadzania mnichów. Przy typach gleb mieszanych, lub z cechami pośrednimi, należy stosować sposoby zbliżone do tych typów zasadniczych w zależności od stopnia podobieństwa cech.

Torf jest to materiał, z powodu swojej budowy włóknistej, którą tworzą nierozłożone ciastki roślin, przepuszczalny: bardzo ściśliwy i na skutek tego, jako podłoże dla mnicha, nadzwyczajnie niepewny. W tym wypadku należy zwrócić najbaczniejszą uwagę, aby pod działaniem ciężaru grobli i nierównomiernego osiadania podłoża leżak nie został złamany. W typie mnicha, podanym w Nr. 1-ym „Przeglądu Rybackiego“, mamy dzięki jarzmom drewnianym konstrukcyjną całość, która może częściowo przeciwdziałać siłom gnącym, które powstaną przez (porównaj rysunek) nierównomierne osiadanie podłoża grobli. Jednakże przy osiadaniach tak znacznych, jakie mają miejsca na grząskich torfach, uważam za konieczne wzmocnienie leżaka przy pomocy konstrukcji, podanej na rys. 2, która wzmacnia leżak i przeciwdziała skutecznie działającym nań siłom gnącym. Znaczniejsze wyginanie się mnicha pod działaniem tych sił jest bardzo niebezpieczne, gdyż może spowodować powstawanie nieszczelności w połączeniach poszczególnych desek leżaka, a co zatem idzie — wymywanie cząstek ziemi wokół dany jest ruszt, złożony z dwóch podłużnych bali o średnicy tego, a nawet wyrwanie całości. Na rysunku Nr. 2 po-20 — 25 cm., opartych o bale poprzeczne dla równomiernego rozłożenia ciśnienia na większą powierzchnię, przez co unikamy przechylenia mnicha, co często się zdarza na niepewnym podłożu, jakim jest torf. Poszczególne części rusztu muszą być połączone ze sobą płytkami wcięciami, aby przy montowaniu i ubijaniu gliny nie nastąpiło przesunięcie.

Na ruszt kładzie się mnich, tak, aby się opierał dolną deską jarzem na balach podłużnych. Tu należy zwrócić baczną uwagę na konieczność bardzo starannego ustawienia mnicha na balach, tak, żeby jarzma, opasujące leżak przylegały szczelnie do bali podłużnych, na których spoczywają. Jest to konieczne, gdyż inaczej całe urządzenie rusztu nie będzie miało znaczenia.

Aby osiągnąć dobre przyleganie leżaka do bali, stosujemy podciosywanie tych ostatnich lub wbijanie klinów pomiędzy jarzma i bale. Klíny należy przymocować, aby nie wysunęły się przy ubijaniu gliny wokół leżaka. Na bale podłużne stosujemy okrągłaki, lub lepiej tak zwane kantówki.

Baliki poprzeczne należy dać gęściej w środku i stopniowo rzadziej ku końcowi bali, tak, jak działa siła ciśnienia grobli, Kładąc mnich na balach podłużnych, musimy pamiętać, że wzdłuż tych bali, podobnie jak wzdłuż leżaka, może ze stawu przesiąkać woda. Aby przeciąć te drogi wysięków wodnych,



Rys. 2

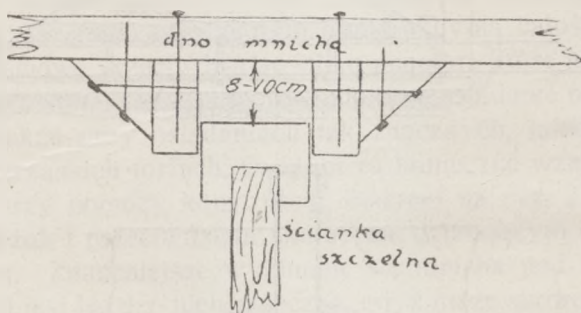
trzeba cały ruszt, podobnie jak leżak, bardzo starannie oglińować. Szczególnie należy baczyć, aby dobrze ubić glinę pomiędzy balami podłużnymi a dnem leżaka.

Urządzenie ścianek szczelnych pod leżakiem w torfach nie powinno mieć miejsca, ze względu na ściśliwość podłoża. Ścianka szczelna zabita na pewną głębokość, przy osiadaniu podłoża, pod działaniem ciężaru grobli nie osiadzie i mnich oparty na ściance szczelnej zostanie podparty w jednym miejscu, przy jednoczesnym obniżaniu się podłoża na pozostałej części swej długości, co musi wywołać wygięcie, lub załamanie się leżaka.

Dla zwiększenia długości drogi przejścia wody ze stawu

pod mnichem, można w tym wypadku poradzić urządzenie w przedniej części podłoża pod mnichem rowku o szer. 40 — 50 cm., o głęb. do 1,00 m. wypełnionego ubitą gliną.

Z kolei przechodzimy do rozpatrzenia sposobu obsadzania mnicha na piaskach. Piasek jest mało ściśliwy, natomiast jest przesiąkliwy, drobny, łatwo unoszony przez wodę, płynny. Do tych jego cech należy zastosować i sposób zabezpieczania obsadzanego mnicha. Całą uwagę więc musimy zwrócić na uszczelnienie podłoża. Obawa zniszczenia od nierównomiernego osiadania jest minimalna. Celem uszczelnienia leżaka i zwiększenia drogi, którą przedostaje się wokół leżaka woda ze stawu na zewnątrz, stosujemy ścianki szczelne. Tu należy zwrócić uwagę na detale przy wykonaniu ścianek szczelnych. Wskazaliśmy



Rys. 3

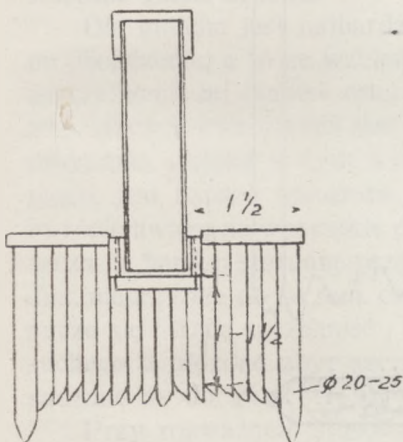
poprzednio na niebezpieczeństwo, które może powstać od osiadania podłoża i oparcia się mnicha w jednym miejscu na ścianie szczelnej. Osiadanie na piaskach jest nieznaczne, jednakże dla zabezpieczenia od podparcia leżaka stosujemy pokazane na rys. Nr. 3 urządzenie, które umożliwia nieznaczne osiadanie mnicha na kilka centymetrów, przy jednoczesnym zachowaniu szczelności połączeń. Ścianka szczelna musi być zabita na głębokość około 1 — 1,5 m. Aby woda nie przeszła bokiem, dajemy skrzydła po 1,5 m. z każdej strony mnicha (rys. 4). Detale połączeń mnicha ze ścianką z boku przy jednoczesnej możliwości przesuwania się w kierunku poziomym — są wskazane na rys. Nr. 5.

Grubość desek, używanych na ściankę szczelną, wynosi około 6,2 cm. Wcięcie połączeń musi być zrobione podług rys. Nr. 6.

Wokół leżaka dajemy warstwę gliny grubości 0,30 — 0,50 m. Połączenie oglinowania z groblą musi być starannie zrobione. Grobla nad mnichem przy sypaniu musi być starannie ubijana warstwami 50 — 60 cm.

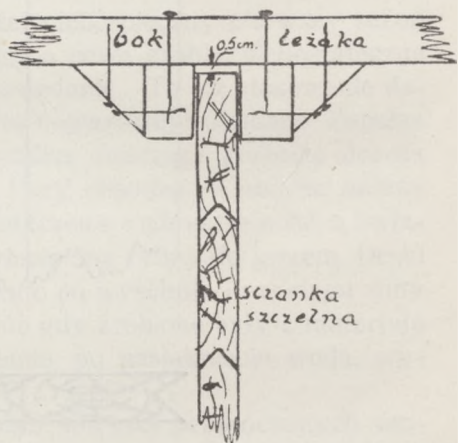
Teraz powstaje pytanie, kiedy należy stosować wszystkie podane powyżej sposoby zabezpieczania mnicha. Niebezpieczeństwo przerwania grobli wzrasta wraz z głębokością stawu, a tem samem ze zwiększonym ciśnieniem hy-

Nr 4



Rys. 4

Nr 5



Rys. 5

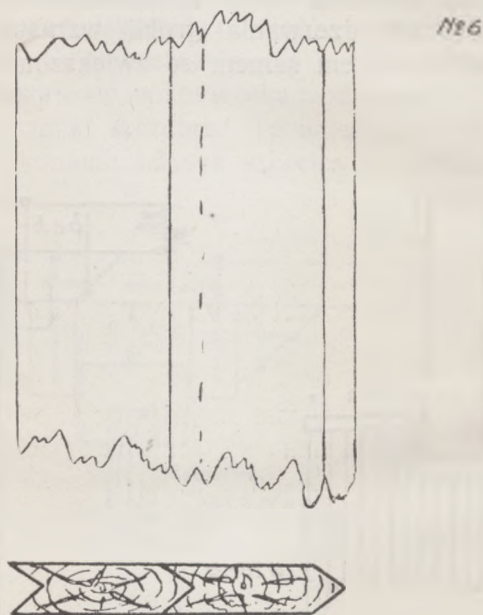
drostatycznym. Ścianki szczelne należy zatem stosować przy piętrzeniu wody powyżej 1,00 — 1,2 m. Czyli przy wszystkich mnichach odpływowych stawów kupieckich i zimochowów.

Do powyższych rozważań podam parę wskazówek praktycznych, które będą pomocne przy obsadzaniu mnichów, a które umożliwią staranniejsze wykonanie tej ważnej roboty.

Miejsce, w którym ma być obsadzony mnich, niekoniecznie musi być wybrane w najniższym punkcie stawu. Jeżeli miejsce to jest grzaskie i bagniste, to lepiej obsadzać mnich w pobliżu na gruncie pewniejszym i doprowadzać doń wodę z miejsc najniższych stawu — rowem.

Dla zmniejszenia osiadania gruntu, które obserwujemy po obsadzeniu mnicha i usypaniu grobli, należy przed osadzeniem mnicha, sypać całą groblę, nie zostawiając przerwy na mnich *). Po pewnym zaś czasie dopiero należy zrobić przekop dla osadzenia mnicha, wtedy osiadanie gruntu po obsadzeniu mnicha będzie nieznaczne.

W dołach, wykopanych dla obsadzania mnichów odpływowych, zbiera się w krótkim czasie zazwyczaj bardzo wiele wo-



Rys. 6

dy, co utrudnia pracę robotnikom, i glina, wrzucona do dołu, robi się za rzadka, uniemożliwiając oglinowanie mnicha.

W celu ułatwienia pracy bardzo praktycznym okazał się następujący sposób: w dole, wykopanym pod mnich, robi się niewielki rowek podłużny ze spadem w kierunku odpływu i po za miejscem, które zajmie leżak. W rowku tym robimy studzienkę, do której woda splywa i z której bardzo łatwo robotnik może ją wyczerpać kubelkiem.

*) W celu tymczasowego odwodnienia stawu pod groblą pozostawiamy prowizoryczną rynienkę.

Przy ubijaniu gliny dokoła leżaka bardzo często leżak zostaje podniesiony. Najlepiej więc przed rozpoczęciem obsadzania zabić paliki, wskazujące wysokość przed i za mnichem, i sprawdzać zapomocą libeli wysokość obsadzenia dna mnicha. Mnich lepiej obsadzić na dnie stawu niżej, niż za wysoko, aby osiągnąć dokładne spuszczenie stawów. Odarniowanie grobli przy mnichu, zarówno jak i obłożenie darnią dna rowu, jest bardzo wskazane ze względu na znaczne szybkości przepływu wody, jakie w tych miejscach powstają.

Powszechnie stosowany sposób obsadzania mnichów tak, aby stojak był zasypany od tyłu dla lepszego dostępu, należy uważać za nieracjonalny. W miejscu, gdzie stojak styka się z nasypem, przy zmiennym poziomie wody następuje przedwczesne gnicie drzewa.

Dla mnicha jest najbardziej niebezpieczny pierwszy sezon po obsadzeniu, a to ze względu na nową groblę, niedostateczne uszczelnienie jej cząstek oraz osiadanie. To też stosowanie daleko idących ostrożności jest tu najbardziej wskazane. Zupełne zasypanie stojaka w tym wypadku, tworzące grobelkę dokoła niego, jest bardzo wskazane. Przy obsadzaniu mnicha należy zwrócić uwagę na wszystkie połączenia i ich szczelność, a zwłaszcza na bardzo staranne przybicie dna rynny do jarzem. Deski dna, nieprzybite do jarzem, często po wyschnięciu w ciągu zimy paczą się i tracą szczelność, lub gdy zrobione były z materiału suchego a ułożone zbyt szczelnie, po nasiąknięciu wodą, wysadzane są do góry.

Przy rozważnem stosowaniu powyżej przytoczonych sposobów obsadzania mnichów i starannem wykonaniu robót — mnich przestanie być straszakiem, którego kierownik gospodarstwa rybnego nie jest pewny ani godziny.

PORADY PRAKTYCZNE.

Wskazówki na sierpień.

W sierpniu, poza czynnościami, związanymi z przesadzaniem zarybku, rybak stawowy zajęty jest temi samemi pracami, co i w lipcu. Na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa sta-

tego dokarmiania ryb łubinem. Sierpień bowiem to miesiąc, kiedy panują zazwyczaj ciepła największe, a karpie zjadają łubin najchętniej i wyzyskują go dobrze. Oprócz kroczków żeru-je teraz na łubinie również i zarybek, szczególnie jeżeli lipiec był pogodny i karpie dobrze podrosły.

W stawach, zarośniętych grubą florą, przystępujemy teraz do jej powtórnego wykoszenia. Łodygi roślin nadwodnych zdążyły już odrosnąć i choć osłabione, sterczą już jednak dość wysoko ponad lustrem wody. Koszenie wykonywamy oczywiście podobnie jak na wiosnę — zawsze pod zwierciadłem wody.

W sierpniu, korzystając z chwilowej przerwy w pracach hodowlanych, przystępujemy do wykonania wszelkich remontów, zarówno narzędzi rybackich, jak i urządzeń stawowych, a więc grobli i upustów. Reperujemy sieci, kacerze, beczki, kosze, nosidła i skrzynie do ryb i przygotowujemy je do kampanji jesiennej, jak również rewidujemy szczegółowo mnichy i groble stawowe, naprawiając miejsca podmyte przez falowanie wody, lub osłabione przez idące ze stawu wysięki. W gospodarstwach, cierpiących w lata suche na brak wody, dysponujemy nią teraz jaknajostrożniej, zamykając jałowe upusty i skierowując wodę po każdym deszczu w całej rozporządzałnej ilości na stawy. Jednocześnie pamiętać teraz musimy o stałym dozorze stawów (szczególniej kupieckich) i ochronie ryb zarówno przed szkodnikami czworonożnymi, jak i ptactwem (czaple, jastrzębie) oraz kłusownikami.

Wyciercy, przepustki i przesadki w większości gospodarstw trzymamy teraz na sucho, traktując je jako łąkę, którą kosimy na jesieni. W niektórych gospodarstwach przepustki i przesadki po odłowieniu wycieru zalewaliśmy ponownie jeszcze w lipcu, obsadzając powtórnie wycierem pod liczbą i traktując je jako stawy zarybkowe.

Tego rodzaju postępowanie na glebach ciężkich, zimnych i zabagnionych nie jest wskazane, gdyż wpływa na zakwaszenie stawów i obniża ich wydajność, w rybnikach jednak położonych na glebie lekkiej, o podłożu przepuszczalnym (gdzie dna stawów wysychają dobrze w parę dni po spuszczeniu wody) metoda taka jest zupełnie możliwa, i stosowana nawet w ciągu kilku lat z rzędu daje wyniki dobre. W stawach takich zakwaszenia gruntu, ani zmniejszenia przyrostu wycieru na wiosnę nie obserwujemy zupełnie, a obsadzając je powtórnie, mamy do

jesieni przyrost dodatkowy zarybku, podnoszący w dwójnasób wydajność naszego rybnika.

W pstrągarniach, podobnie jak i w gospodarstwach stawowych sierpień jest okresem wypoczynku od prac hodowlanych. Główne zajęcie rybaka — to karmienie ryb i prace przygotowawcze do kampanji zimowej.

W stawach i potokach pstrągowych, w których nadmiernie rozwinęły się rośliny podwodne, usuwamy je, aby nie utrudniały poruszenia się ryb.

Sierpień, to czas pracowity jedynie dla rybaka-wędkarza. Teraz bowiem chętnie biorą przynętę zarówno pstrągi, jak i węgorze, brzany, sandacze, okonie, płocie i leszcze. Z. S.

W jeziorach w sierpniu trwają odłowy szczupaków. Węgorze i sumy łowimy na pływające wędkę i denne sznury. Płocie, okonie i wzdręgi łapie się dobrze przy pomocy wontonów. Możemy też co pewien czas próbować łowić w żaki i wicierze. Zarośla przybrzeżne obstawiamy stępami. W sierpniu ryby żerują intensywnie i wychodzą na tak zwane „łaki podwodne“, t. j. partje wód, porośnięte roślinnością. O ile możliwości powinniśmy teraz unikać połowów na tych żerowiskach, jak również i połowów w ciepłe i jasne noce, aby ryb nie płoszyć i nie zapędzać na miejsca głębokie, o wodzie zimnej i z mniejszą ilością pokarmu naturalnego. Z tego powodu w sierpniu, podobnie jak w lipcu, unikać należy połowów przy pomocy sieci ciągnionych i stosować ciche narzędzia połowu. Pewne ograniczenie połowów do jesieni sownie się nam opłaci w postaci lepszego przyrostu ryb, oraz oszczędzi nasze sieci, które latem tak łatwo ulegają gniciu.

W sierpniu odbywają jeszcze tarło wzdręgi. Trą się teraz zazwyczaj sztuki duże, jakby wybrane, wobec czego ryby te ochroniać teraz należy, tembardziej, że pod względem pożywienia mało robią konkurencji innym rybom.

Wzdręgi trą się najchętniej na granicy zarośli twardej flory, w miejscach, gdzie rośnie dużo roślin wodnych. W braku zaś takich naturalnych tarlisk, możemy im urządzać sztuczne, gromadząc w jednym miejscu więcej roślin takich, jak moczarka, rdeśnica, rogatek, wywłócznik i t. p.

W jeziorach, zarośniętych, podobnie jak w stawach, prowadzimy walkę z twardą florą, kosząc ją powtórnie pod wodą

Do koszenia przystępujemy wówczas, gdy większość łodyg roślin jest już nad wodą i sterczy na nią już dość wysoko. Koszenie roślin, gdy tylko wyjdą ponad lustro wody, jest niewskazane, gdyż wówczas ścinamy tylko rośliny najsilniejsze, słabe zaś (które jeszcze nie wyrosły nad wodą) pozostawiamy nietknięte, dając im przez wykoszenie silniejszych, tem więcej miejsca do rozwoju.

Skoszone łodygi roślin usuwamy z wody, aby nie gniły i nie zabierały tlenu, którego teraz, szczególnie w jeziorach płytkich często brakuje. W jeziorach płytkich, rzeczyskach i małych rzeczkach, w obawie przed możliwym brakiem tlenu, usuwamy też teraz zbyt rozwielmożnione rośliny wodne, jak rzęsa, rdestnica i t. p.

Sierpień, to właściwie ostatni miesiąc lata. Niedługo nadejdzie chłodna pora roku, i rozpoczną się jesienne i zimowe połowy. Rybak jeziorowy, podobnie jak i stawowy, zająć się teraz powinien naprawą wszelkich narzędzi, potrzebnych mu do tych odłowów, a w szczególności naprawą sieci.

W sierpniu w województwie poznańskim i pomorskiem, w ciągu całego miesiąca trwa ochrona jesiotra.

Fr. P.

Z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Kredyty na potrzeby rybactwa.

Jak się dowiadujemy, Bank Gospodarstwa Krajowego, w uwzględnieniu potrzeb właścicieli, względnie dzierżawców gospodarstw rybnych, postanowił przyjść z pomocą finansową tej gałęzi wytwórczości krajowej.

Kredyty, których Bank będzie udzielał, będą długo- średnio- i krótkoterminowe, zależnie od potrzeb i stanu, w jakim znajdują się gospodarstwa rybne, potrzebujące pomocy kredytowej.

Przy udzielaniu kredytów długoterminowych w 7% listach zastawnych Banku na posiadłości ziemskie, Bank będzie w dalszym ciągu uwzględniał na równi z innymi celami, na które udziela tych kredytów, również zakładanie i prowadzenie gospodarstw rybnych.

Na cele doprowadzenia zniszczonych stawów do stanu normalnego będzie Bank udzielał kredytów gotówkowych średnio terminowych (inwestycyjnych) na okres 3 — 4 lat za zabezpieczeniem hipotecznym.

Ubiegający się o kredyt długo- i średnioterminowy będą obowiązani przedstawić Bankowi opinię fachową odnośnego Towarzystwa Rybackiego co do celowości projektowanych inwestycji, a pozatem plany, kosztorysy i t. d.

Na cele kredytów średnioterminowych przeznacza Bank kwotę złotych 300.000.

W końcu będzie Bank udzielał kredytów krótkoterminowych na okres do 1 roku na cele zarybiania i nawożenia stawów oraz karmienia ryb za zabezpieczeniem hipotecznem lub wekslowem; w tym ostatnim wypadku Bank będzie żądał żyra 2 — 3 poręczycieli.

Podania winne być zaopatrzone w opinię organizacji rybackiej fachowej oraz Związku hodowców, o ile w danym rejonie taki Związek istnieje.

Celem rozciągnięcia kontroli nad zużyciem kredytów, kredyty będą udzielane za pośrednictwem Związków hodowców. W tych połaciach kraju, gdzie hodowcy nie są zorganizowani, kredyty będą udzielane indywidualnie, lecz w takim wypadku Bank zastrzega sobie prawo uruchomienia kredytu drogą pokrywania rachunków za dostarczony zarybek, nawozy lub łubin, w granicach przyznanego kredytu.

Na cele tych kredytów przeznacza Bank kwotę zł. 500.000.

Kredyty średnio- i krótkoterminowe będą udzielane przez wszystkie Oddziały Banku.

Z towarzystw i instytucyj rybackich.

Wiosenna akcja sandaczowa.

Usiłowania, zmierzające do podniesienia hodowli sandacza w naszych wodach, wobec coraz to bardziej wzmagającego się importu mrożonego sandacza z Rosji interesowały już oddawna szersze koła rybackie.

W r. b. przeprowadzono kampanję sandaczową, zakrojoną na szeroką skalę. Da zarybiania wód użyto 5,5 milionów ziaren ikry sandacza, w większej części sprowadzonej z Węgier. Część zapotrzebowań pokryło gospodarstwo rybne Ostek, koło Oświęcimia, jedno z nielicznych i wzorowych gospodarstw stawowych, oddawna produkujących sandacza. Prócz tego na wiosnę r. b. przeprowadzono szereg doświadczeń, mających na celu wynalezienie i opracowanie praktycznych metod produkcji zapłodnionej ikry sandacza.

Doświadczenia takie prowadzili pp. J. Drażejewski, inspektor rybacki na woj. poznańskie, na jednym z jezior Wielkopolski, inż. A. Kozłowski, inspektor rybacki na woj. wileńskie — na jeziorze Drywiaty pod Brasławiem, inż. St. Sakowicz, W. Skrzędziewski, działający z ramienia Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. w Warszawie i Wydziału Rybackiego C. T. R. w Warszawie, na jeziorze Kań, pod Grodnem.

Również Towarzystwo Gospodarcze Małopolski Wschodniej sprowadziło narybek sandacza z jezior, należących do fundacji Kurnickiej w Wielkopolsce, który wpuszczono do stawów w Opajach, koło Drohobycza.

Niestety wyjątkowo chłodna wiosna z nagłemi przymrozkami i mrozami wpłynęła ujemnie na całą akcję: duży procent ikry, sprowadzonej z Węgier, został uszkodzony przez mróz, wskutek czego wylęg ikry był niezadowolający. Zwłaszcza ucierpiała ikra, wpuszczona do jezior wileńskich, natomiast ikra, zapuszczona do jezior suwalskich, jak wynika z doniesień p. J. Mackiewicza, inspektora rybackiego na woj. białostockie, dała dobry procent wylęgu.

Proces tarła w r. b. miał zgoła przebieg nienormalny. P. inż. E. Rudziński z Osieka komunikuje, że dobrze się wytarło tylko kilka kompletów sandaczy w pierwszej połowie maja. Mrozy, które potem nastąpiły, spowodowały ustanie tarła, które wznowiło się dopiero w końcu maja, jednak miało przebieg bardzo ospały — ilość uzyskanej w tym okresie ikry była nieznaczna.

Te same zjawiska obserwowałem na jez. Kanie. Tarło przebiegało bardzo słabo. Niedojrzałe ikrzyce spotykane były w połowie czerwca.

Tem nie mniej, mimo niepomyślnych warunków roku, udało się osiągnąć pewne konkretne wyniki. Stwierdzono, że wycieranie sandaczy w szwedzkich sadzach drucianych na jeziorze dobrze się udaje. Ten sposób produkcji ikry powinien bezwzględnie znaleźć szerokie zastosowanie w gospodarce jeziorowej.

Wylęgu dokonano w aparatach z prądem rotacyjnym (Chase'a) i wylęgowych typu Wiliamsona. Próby transportu kilkudniowego wycieru sandacza wykazały jego nadzwyczajnie małe wymagania co do zapotrzebowania tlenu i dużą wytrzymałość. Jednocześnie zbadane i opisane zostały poszczególne fazy rozwoju embrionu w jajach i wyklutej larwy. Próby sztucznego zapładniania ikry nie przeprowadzono, wskutek nienormalnych warunków tarła. Szczegółowe sprawozdanie z odbytej kampanji ukaże się w jednym z najbliższych numerów.

Na przyszły rok mają być podjęte dalsze badania w tym kierunku. Akcja sandaczowa znalazła szeroki oddźwięk w szerszych kołach rybackich. Szereg rybaków zgłosił swój akces przy następnej kampanji. Należy życzyć, by i w roku przyszłym czynniki rządowe, jak również społeczne organizacje rybackie wystąpiły z inicjatywą, a co najważniejsze—przyszły z pomocą kredytową dla rybaków przy zarybianiu ryb sandaczem.

Inż. St. Sakowicz.

Z Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy.

Świadectwa dla zawodowych rybaków.

Walne Zebranie Członków Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego utworzyło Komisję egzaminacyjną, która członkom swoim po złożeniu specjalnego egzaminu będzie wydawała świadectwa zawodowego rybaka. Członkowie przeto Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego, chcący ubiegać się o tytuł zawodowego rybaka, winni złożyć pisemne lub ustne zgłoszenia w biurze Towarzystwa (Bydgoszcz, ul. Kwiatowa 4), poczem otrzymują szczegółowe warunki i program egzaminacyjny.

RYNEK RYBNY

Wykaz cen na ryby w czerwcu i lipcu 1928 r.*)

ROK 1928	Karpie żywe **)		Liny żywe		Liny śnięte		Karasie żywe		Karasie śnięte		Sandacze mrożone		Sandacze na lodzie		Sandacze iezitorowe		Szczupak śnięty		Leszcz na lodzie		Kosa		Jesiotr		Węgorz		Sum krajany		Certy		Ślisy śnięte		Srednica		
Czerwiec 30-ty.	5,90	6,60	4,25	4,50	3,50	3,50	5,—	3,—	3,50	4,50	4,50	6,—	4,75	3,75	14,50	11,—	11,—	11,—	5,—	4,—	4,50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lipiec 6-ty.	5,70	6,50	4,50	4,25	2,50	4,25	4,25	2,50	3,35	4,10	5,—	3,75	3,25	3,25	14,—	13,—	9,—	9,—	4,50	4,—	4,50	2,25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" 13 ty.	5,25	6,25	4,25	4,50	3,25	4,—	4,—	2,75	—	4,10	—	4,—	4,—	4,25	11,—	11,50	7,—	7,—	4,50	—	4,25	1,90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" 20-ty.	5,10	6,10	4,25	4,50	3,25	4,50	4,50	2,75	—	3,75	—	3,50	—	—	9,—	9,50	6,50	6,50	4,50	—	4,25	1,90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Rybołówstwo morskie w czerwcu 1928 r.***)

W czerwcu złowiono na polskiem wybrzeżu morskim około 153,173 kg. ryb, ogólnej wartości zł. 180,609, miano wicie: flonder 109,710 kg. (cena 1 kg.—zł. 1), karpie 6,905 kg. (1 kg.—zł. 1,20), śledzi 2,815 kg. (1 kg.—zł. 0,60), mielnicy i troci 250 kg. (1 kg.—zł. 4), węgorzy 8,044 kg. (1 kg.—zł. 3,40), pomuchli 8,865 kg. (1 kg.—zł. 1), szczupaków 2,450 kg. (1 kg.—zł. 3), kwapów 11,810 kg. (1 kg.—zł. 1,20), okoni 1,077 kg. (1 kg.—zł. 1), płotki 1,097 kg. (1 kg.—zł. 1), knurhanów 150 kg. (1 kg.—zł. 0,10). Ogólna ilość połowów nie przekracza zwykłej średniej zdobyczy w miesiącach letnich. Złowione ryby zostały sprzedane przeważnie na rynkach miejscowych, w stanie świeżym, pozatem nieznaczną ilość, wynoszącą około 16 ton, przerobiono w wędzarniach rybackich, które funkcjonowały w liczbie 12 po kilka zaledwie dni w ciągu miesiąca sprawozdawczego.

Ze względu na silne wiatry i burzliwy stan morza rybacy wyjeżdżali na połów tylko przez dni 17. Łowiono głównie płastugi niewodami ciągnionymi z pomocą statków, czamami ręcznymi, sieciami zastawnymi oraz haczykami. Węgorze łowiono haczykami.

W miesiącu sprawozdawczym zdarzył się wypadek zniszczenia przez żaglowy statek niemiecki trzech sieci rybackich wskutek czego rybacy ponieśli stratę na sumę przeszło 400 zł.

*) Dane, nadesłane przez Związek Producentów Ryb w Warszawie.

***) Dla karpie żywych podane są ceny hurtowe i detaliczne, dla innych ryb tylko detaliczne.

***) Dane, nadesłane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

WYKAZ CEN ŁUBINU NIEBIESKIEGO*)

Ceny łubinu niebieskiego od 1. I. do 15. VII. 1928 r. p/g notowań miejscowych franco stacja załadow.				Ceny łubinu niebieskiego od 1. I. do 15. VII. 1928 r. p/g. notowań berlińskich franco stacja załadowania						
Miesiąc	Przebieg za 100 kg.	Najwyż- sza za 100 kg.	Najniższa za 100 kg.	Miesiąc	Przebiegna za 100 kg.		Najwyższa za 100 kg.		Najniższa za 100 kg.	
	Zł.	Zł.	Zł.		Zł.	Mkn.	Zł.	Mkn.	Zł.	Mkn.
Styczeń . . .	22,825	24,15	21,50	Styczeń . . .	30,56	14,375	31,36	14,75	29,76	14,—
Luty . . .	23,50	25,—	22,—	Luty . . .	30,56	14,375	31,36	14,75	29,76	14,—
Marzec . . .	22,—	22,—	22,—	Marzec . . .	30,56	14,375	31,36	14,75	29,76	14,—
Kwiecień. . .	21,50	21,50	21,50	Kwiecień . . .	30,56	14,375	31,36	14,75	29,76	14,—
Maj.	21,50	21,50	21,50	Maj.	31,355	14,75	32,42	15,25	30,29	14,25
Czerwiec. . .	21,375	21,50	21,25	Czerwiec . . .	31,355	14,75	32,95	15,50	29,76	14,—
Lipiec**). . .	20,625	21,75	19,50	Lipiec**). . .	31,355	14,75	32,95	15,50	29,76	14,—

Jak widać z powyższej tabelki, najwyższe ceny łubinu na rynku krajowym notowane były w styczniu i w lutym, co tłumaczy się dużym zapotrzebowaniem łubinu na eksport. W czasie siewów wiosennych, t. j. w marcu i kwietniu, ceny te uległy niższe z powodu dobrego urodzaju i braku odbiorców zagranicznych. Zniżka ta utrzymuje się w dalszym ciągu, ponieważ rolnicy wciąż mają jeszcze duży zapas łubinu, a więc popyt nań jest mały.

Natomiast notowania berlińskie, w przeciwieństwie do notowań z roku ubiegłego i do notowań krajowych tegorocznych, wykazują wyższe cen w maju, która to wyższa utrzymuje się do chwili obecnej. Przyczyną należy szukać w zapotrzebowaniu łubinu dla ryb na paszę i dla inwentarza.

*) Dane, nadesłane przez Centralę Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie.

***) Ceny podane za czas od 1. VII. do 15. VII.

GŁOSY Z PRAKTYKI.

Uwagze powstających rybołówstw stawowych.

W czasie linczynych inspekcji w ostatnich dwóch latach mojej praktyki wzywany byłem niejednokrotnie, w celu zaprojektowania planu hodowlanego dla świeżo wykończonych rybołówstw karpowych. Z przykrością stwierdzić muszę, że warsztaty owe, acz strona techniczna ich nie pozostawiała nic lub prawie nic do życzenia, były pod względem hodowlanym założone zupełnie wadliwie i czyniły wrażenie, że P.P. Inżynierowie Meljoranci, projektując całokształt urządzenia stawów karpowych, posiłkowali się metodami, zalecanymi przed pięćdziesięciu laty, kiedy to obsada 4 — 5 kóp narybku na morgę w stawach kupieckich uważana była za coś niebywałego!

Błędy, rażące dla hodowcy, kosztowne — wprost rujnujące dla właściciela rybołówstwa — a stale się powtarzające, to wadliwe rozwiązanie kwestji stawów narybkowych i zimochowów.

Błędy owe, popełniane niemal chronicznie przez najbardziej nawet renomowane przedsiębiorstwa meljoracyjne, odbijają się fatalnie na sprawności działania warsztatów karpowych; ośmielam się nawet twierdzić, że są przyczyną wielu klęsk narybkowych w czasie zimowania. Nie wypadek losu bowiem, nie aura, nie brak tlenu w wodzie są częstokroć przyczyną poważnych rozczarowań i narzekań, że na wiosnę nie można się doliczyć setek kóp, tysiący kilogramów narybku, który tak pięknie był na jesieni zmagazynowany w „zimochowach“; w końcu zaś, przy odłowie wiosennym, daje garstkę wynędzniałych rybek, snących przy pracy i zaraz po rozpuszczeniu w stawach letnich, lecz raczej wadliwe obliczenie i zaprojektowanie zimochowów.

Przyczyn szukać należy w braku dostatecznego przygotowania fachowego (hodowlanego) u ludzi, którzy wśród licznych swych specjalności z dziedziny meljoracji rolnych, szumnie lub mniej szumnie ogłaszają również „zakładanie stawów rybnych“.

Tu pozwolę sobie postawić pytanie: co jest ważniejsze—czy nienaganne usypanie grobli, eleganckie wykonanie mnichów i upustów, przewalów-cacek, z pominięciem jednak dobrego „zmianowania“ stawów, — czy też nienaganne warunki hodowlane, które pozwalają wyzyskać najintensywniej dany obiekt stawowy?

Aczkolwiek uznaję z całą bezwzględnością znaczenie rzetelności w robotach technicznych, to jednak nie mogę się zgodzić, — a ze mną, sądzą, koledzy po fachu — na lekceważenie strony hodowlanej. Znam kilka rybołówstw, zakładanych osobiście przez samych właścicieli bez uciekania się do pomocy reklamujących się przedsiębiorstw, sposobem domowym — częstokroć bez inwentarza, gdzie sama woda wskazywała kierunek grobli i rowów, — a funkcjonujące od lat szeregu z pomyślnymi wynikami. Znam zaś szereg i takich rybołówstw, które na oko przedstawiają ostatni wyraz techniki, o bajecznie kolorowych planach, wiszących na honorowym miejscu w kancelarijach różnych „Dominjów“, ale co się tyczy wartości hodo-

wlanej—jest ona prawdziwą zgryzotą czy to dla właściciela, czy dla hodowcy, wezwanego dla opracowania racjonalnego obrotu hodowlanego.

O ile zwiedzanie pierwszego z wspomnianych typów rybołówstwa można zalecić gorąco wszystkim z racji ciekawych, a często nowych pomysłów tam spotykanych, o tyle drugi typ uznać trzeba za eksperyment, za kosztowną bardzo imprezę, która w wielu wypadkach zniechęca do hodowli karpia, do samej idei podniesienia rodzimej kultury rybackiej.

Najsłabszą stroną licznych nowopowstających rybołówstw karpionych, notoryczną „piętą Achillea“—jest rozwiązanie kwestji terenów narybkowych i zimowisk.

Powierzchnia, przeznaczana pod stawy narybkowe, jest zazwyczaj obliczana zbyt skąpo pod względem terenowym, strona zaś jakości — niesłuchanie ważna ze względu na możliwość uprawy rolniczej i podniesienia produkcji — w większości wypadków jest zupełnie pomijana przy układaniu całokształtu warsztatu stawowego.

Dla ilustracji przytoczę dwa wypadki: wezwany na inspekcję (Lubelskie) w celu ocenienia istniejącego od lat paru rybołówstwa, proszony byłem o przejrzanie projektu rybołówstwa karpionego w sąsiednim majątku; teren mniej więcej 15 morgów, podzielony został na dwa stawy i dwie wycierówki, a zatem, domyślać się trzeba, miało to być rybołówstwo o pełnym obiegu hodowlanym

Niestety — sprawy zimowiska nie rozwiązano, pozostawiając ją do rozwiązania... miejscowej administracji.

Właścicielka owego terenu, nie mając na razie możliwości zrealizowania projektu, schowała go „ad Acta“.

Drugi fakt (Kaliskie) — w roku ubiegłym, wczesną wiosną wezwany byłem dla ułożenia planu gospodarczego w wykończonym rybołówstwie. Zastałem stawy letnie gotowe, stawy narybkowe, oraz zimochowy zaledwie zaprojektowane, ostatnie—jako kopane, ciasne, głębokie magazyny. — System wychowu narybku miał polegać na dzikim tarle.

Dzięki mojej interwencji, a stanowczości właściciela, który łącno zorientował się w sytuacji, kierownictwo robót zrobiło tarliska sztuczne i przepustki; natomiast sprawa zimowiska została wykonana po dawnemu. Na skutek zbyt ciasnych i wadliwych zimochów, już w ciągu pierwszej zimy $\frac{2}{3}$ narybku zmarnowało się.

W ciągu kilku lat miałem już niejednokrotnie możliwość podnosić sprawę pomieszania pojęć: „zimochów“ i „magazyn“.

Zimochów, w odróżnieniu od ciasnego magazynu, służącego do chwilowego przetrzymywania ryb, — to staw, który winien dać rybie obsadowej warunki do przetrzymania ciężkiego okresu zimy i cięższego jeszcze przedwiośnia, a więc winien on posiadać: 1) zdrowe dno; 2) dopływ zdrowej wody, ale dopływ pod stałą regulacją jej ilości; 3) odpowiednią głębokość na leże zimowe i odpowiednią głębokość na żerowisko; 4) dobre warunki osuszenia (co idzie w parze z punktem 1-ym).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, ile troski poświęca hodowca dla wychowu narybku w pierwszym roku (lecie) jego życia, ile zabiegów przedsięwzię, aby zwiększyć ilość pokarmu drogą nawożenia, uprawy rolniczej

i t. p. środków, to śmiało rzecz można, że hodowca stara się, aby narybek latosi, owa podstawa następnej kampanji — wprost pływał w pokarmie. Na jesieni natomiast narybek, odłowiony ze stawów letnich, przenoszony jest wprost z pastwiska do „zimochowów“, inaczej—głębokich, kopanych sadzawek, jałowych pustyń, ale z obfitym przepływem wody, która często-kroć nie daje spokoju rybkom. Narybek jeszcze chce żerować, wymaga pokarmu, ponieważ temperatura powietrza i wody nie opada poniżej granic, w których pobieranie pokarmu i trawienie ustają u karpia *). Stąd zjawisko powszechnie znane — ciągły ruch gorączkowy rybek, gromadne dążenie rybek pod prąd świeżej wody w poszukiwaniu żeru, który rychło zostaje wyjedzony, a sam „zimochów“ wyjałowiony. Jeżeli zaś nastąpią ciepła w końcu października i w listopadzie (o co w naszym klimacie równie łatwo, jak o mróz i śniegi w tymże czasie), narybek ulega skutkiem ciągłego ruchu i przymusowego postu wycieńczeniu i wygłodzeniu, co fatalnie odbija się następnie w czasie zimowych miesięcy, a zwłaszcza, jak zaznaczyłem, w czasie przedwiośnia.

Dla uzupełnienia obrazu dodać nie od rzeczy, że zazwyczaj przy każdej odwilży obfityszy dopływ wody z topniejącego śniegu łączywie kierowany jest na „zimochowy“, aby „wodę odświeżyć“. — Czynnikiem niesłychanie ważnym, czynnikiem przechłodzenia wody i przeziębienia ryby zimowanej, jest tak mało znany i doceniany wśród właścicieli i prowadzących rybołówstwa karpiove, że śmiało przyjąć można, iż 75% strat w narybku w czasie zimy kładź należy na karb tych niedomagań, jako zasadniczy i pierwotny powód „ruszania się“ obsady **).

Zimując narybek w stawach, w zimowiskach prawdziwych, a nie magazynach, hodowca uniknąć może łatwiej kłęski, ponieważ: 1) narybek na zimowisku w czasie cieplej jesieni i wczesnej wiosny znajduje odpowiednie żerowiska na miękkich miejscach, w miarę zaś spadku temperatury powietrza i wody instynktownie szuka miejsc głębszych i spokojnych — zacisznych; 2) jeśliby nawet w czasie odwilży i roztopów śród zimy, skutkiem nieświadomości, czy niedbalstwa dozoru wdarła się woda z topniejącego śniegu — a więc woda przechłodzona i zanieczyszczona — wobec większej stosunkowo przestrzeni stawu fakt ten może nie mieć tak groźnych następstw, jak w ciasnych magazynach.

Stąd wniosek, że oszczędzanie terenu, przeznaczanego na zimowiska, jest tylko z pozoru cnotą, a w gruncie rzeczy—rozzutnością, grzechem karygodnym, który mści się później niemal rok rocznie, w czasie działania warsztatu rybnego.

*) Co do granic temperatury w odniesieniu do narybku, kto wie, czy one są dziś ściśle znane; być może rewizja tej sprawy przyniesie ciekawe i nowe dane, w czym zgadzam się w zupełności z Kolegami, z którymi miałem możliwość sprawę tę poruszać.

***) Czytelników odsyłam tu do bardzo ciekawej i cennej publikacji Prof. D-ra Staffa p. t. „Choroba nozdrzy u karpia, jako przyczynek do fizjologii i patologji snu zimowego u ryb“ w Nr. 4 z r. 1925 „Roczników Ichtiobiologii“.

Nie poto pracują stacje doświadczalne rybackie i ichtiolodzy, nie poto odzywają się od czasu do czasu głosy praktyków, oparte na rzetelnej obserwacji i pracy, prowadzonej z zamiłowaniem — aby przedsiębiorcy, uzurpujący sobie wśród wielu specjalności i... „zakładanie stawów rybnych“, przechodzili nad dotychczasowym dorobkiem kultury rybackiej i hodowli ryb do porządku dziennego, tworząc nowe warsztaty rybackie podług przepisów z przed pół wieku, albo i starszych.

Trzeba wyzbyć się pychy, trzeba trochę śledzić za postępem hodowlanej wiedzy rybackiej, trzeba uczyć się ciągle. Jeśli zaś jednostki, o których mowa, nie mają na to czasu, czy chęci, niechże przy projektowaniu nowych gospodarstw stawowych pracują pospołu z rybakami-hodowcami, którzy im otworzą oczy na potrzeby strony hodowlanej gospodarstw stawowych.

Z prawdziwą radością dowiedziałem się przed kilku laty, że pewne przedsiębiorstwo, pracujące w tej dziedzinie, nawiązało formalne stosunki z instytucją hodowlaną rybacką, że projektowanie nowych rybołówstw karpionych będzie wykonywane w ścisłym z nią porozumieniu dla uniknięcia niedociągnięć i błędów natury hodowlanej.

Niestety, formalność została formalnością. Widziałem ostatnio parę prac owej instytucji (technicznej), lecz niestety — sprawa wychowu narybku i sprawa zimowiska była wciąż jeszcze źle rozwiązana. Na poparcie swego twierdzenia mogę przytoczyć ten chociażby fakt, że w końcu kwietnia r. b., inspekcjonując wykańczane rybołówstwo karpione, spotkałem się z takim wypadkiem: stawy letnie gotowe, zarybione: „zimochowcy“ (czytaj) „magazyny“ zaczęte; tarliska i przepustki zaczęte, ale dalekie od wykończenia. Wezwany byłem niespodziewanie dla ogólnej lustracji, sporządzenia planu gospodarczego, oraz zakwalifikowania nowych terenów. Dozorca robót (prawdopodobnie technik?) zwraca się do mnie z zapytaniem, jak ma zrobić tarlisko, bo jest to dlań sprawa nieznaną! W roku ubiegłym spotkałem się również z podobnym wypadkiem: rybołówstwo 70-cio-morgowe było robione pod nadzorem technika, który nigdy w życiu rybołówstw nie robił, aczkolwiek na polu meljoracyj rolnych „zjadł zęby“. I znów szereg niedociągnięć, szereg błędów.

Streszczam się: przedsiębiorstwa, czy przedsiębiorcy, zajmujący się zawodowo zakładaniem stawów — inaczej rybołówstw stawowych — wnni bezwzględnie współpracować z hodowcami, t. zn. każdy projekt nowego rybołówstwa winien być opracowany wspólnie ze specjalistą-hodowcą ryb.

Chodzi tu już nie o markę i dobre imię tego, czy owego przedsiębiorstwa, ale o niedyskredytowanie rybackiej kultury w Polsce. Dziś się rozpoczął żywy ruch w kierunku zakładania rybołówstw.

Trzeba go podtrzymać, pchnąć na nowe tory.

Pod adresem zaś przedsiębiorstw i przedsiębiorców — na zakończenie — powiem: dziś dla was przyszedł okres lat tłustych, lat wielkiej pracy, lat żniw. Zbieracie dużo i dobrze, ale siejcie w zamian szlachetne ziarno, nie pośląd i chwast. Z poślądu wyrośnie marna płonka, która albo rychło zamrze, albo niewiele krajowi przysporzy korzyści; chwast zaś szkodę jeno przyniesie!

Z gospodarki jeziorowej.

Każde jezioro, aby dawało rybakowi dochód, musi być racjonalnie gospodarowane z uwzględnieniem jego właściwości naturalnych, jako to gleby, w której jezioro spoczywa, głębokości, oraz występującej w niem roślinności.

Jeziora nasze dzielimy na podstawie ich głębokości na trzy kategorie, mianowicie: 1) jeziora od 1 — 8 mtr. głębokości, 2) jeziora od 8 — 15 mtr. głębokości i 3) jeziora głębokie ponad 15 metrów.

Jeziora o głębokości 1 — 8 metrów można zarybiać każdym gatunkiem ryb, a przede wszystkim linem, karasiem i sandaczem, o ile na jeziorze jest duża ilość uklei i małych płoci, które stanowią pokarm.

Jeziora zaś o głębokości 8 — 15 metrów można również zarybiać wszystkimi gatunkami ryb, w tym jednak wypadku winno się dać pierwszeństwo hodowli leszczy i płoci, które na tych terenach dobrze się utrzymują.

Jednakże urządzenie racjonalnej gospodarki rybnej na pierwszych dwóch ze wspomnianych kategorii jezior jest możliwe tylko na jeziorach państwowych, gdyż tylko w tym przypadku kontrakty dzierżawne pozostawiają rybakowi - dzierżawcy pewną swobodę gospodarki, dając zarazem pewne wskazówki w postaci odpowiednich przepisów. Natomiast na jeziorach prywatnych, na których dzierżawcy zabrania się w pierwszym rzędzie wycinać dowolnie trzcinę i szuwały, — gospodarka racjonalna jest niemożliwa.

Trzcina i szuwały są przecież największymi szkodnikami w rybołówstwie, one to zacieniają najlepsze brzegi, w nich żyją miliony szkodników, różnych gatunków owadów, które tylko czyhają na zagładę ikry, złożonej przez rozmaite gatunki ryb, i które niszczą wielkie ilości wylęgu i narybku. Trzcina i szuwar przez swoje bujne wyrastanie zacieniają całe brzegi tak, że teren zarośnięty nie daje żadnego przyrostu, a tylko ochronę szkodnikom ryb, jak ptaki i duże szczupaki. Co jeszcze gorsze, w zaroślach gęstych gnieździ się tysiące nurków i łysek, szczurów wodnych i wyder, które również żywią się rybami. Ptactwo wodne, jak łyśka, nur i mewa czynią dalej idące szkody, gdyż one to właśnie sprowadzają plagę tasiemca, którym zarażają cały nasz rybostan. Aby ochronić rybołówstwo przed tylu szkodnikami, dziesiątkującymi rybostan, i aby mieć możliwość doprowadzenia naszych terenów wodnych do stanu kulturalnego, w pierwszym rzędzie trzeba niszczyć trzciny i szuwały w ciągu miesięcy od czerwca do sierpnia, kosząc pod wodą za pomocą kos i sierpów, a kogo stać na to, motorową kosiarką. Usunięcie takich zarośli daje rybakowi obfity przyrost ryb, na takich miejscach rozwija się najlepsza roślinność, tam ryby znajdują obfity pokarm.

Pewne niewielkie ilości trzciny można tolerować jedynie na jeziorach trzeciej z podanych przez nas kategorii — na jeziorach głębokich. Kępy trzciny, która tutaj rozrasta się słabiej, dają pewną ochronę rybom w czasie tarła i są miejscem — „wygrzewki“ ryb przed tarłem.

Wspomniałem powyżej o trzech kategoriach jezior, z kolei pragnę omówić, w jaki sposób należy nadal gospodarować i jakimi rybami je obsadzać.

Wśród ryb, które w jeziorach naszych dobrze się udają i które stanowią podstawę tej gospodarki, na pierwsze miejsce wysuwa się leszcz. Ryba ta, spotykana w wielu jeziorach, aby się dobrze hodowała, wymaga jednak ze strony hodowcy pewnej ochrony i troskliwości. Najważniejsza jest jednak ochrona w czasie tarła. Jak wiemy, leszcz trze się na jeziorach o średniej głębokości już w maju, na jeziorach zaś głębszych w czerwcu. Hodowca, który pragnie ochraniać leszcza już na pewien czas przed tarłem, oraz w czasie tarła, winien zaniechać połowów na tarliskach, jak również i wszelkiego niepokojenia ryb w tych miejscach. Nie zawadzi tu nawet jaknajwiększa ostrożność, posunięta tak daleko, aby omijać miejsca tarła — nawet łodziami.

Ciekawe obserwacje nad hodowlą leszczy poczyniłem sam, gospodarując od lat trzydziestu na jeziorach Kórnickich oraz na jeziorze Skorzęcińskim. Jeziora Kórnickie posiadały zawsze bardzo dużo leszczy, ale leszcze te były drobne, chude i nie wyrastały nigdy ponad 1¹/₂ kg. wagi.

Jezioro zaś Skorzęcińskie nie posiadało nigdy ani zarybku leszczy, ani nawet małych leszczy. W ciągu lat dziesięciu odławiałem tu same leszcze duże o wadze sztuki dochodzącej do 8 kg. Również leszcze, które przesaadzałem tutaj z jezior Kórnickich, rosły bardzo szybko, dochodząc do wagi 6 kg. sztuka.

Porównyując wzrost leszczy w obu tych jeziorach, doszedłem do wniosku, że słaby wzrost leszczy w jeziorach Kórnickich musi mieć za przyczynę brak odpowiedniego dla tej ryby pokarmu w wodach tych jezior. Przeciwnie zaś jezioro Skorzęcińskie musi mieć tego pokarmu pod dostatkiem.

Wobec tego rozpocząłem w ciągu lata przewozić rośliny wodne, wraz z zawartymi w nich drobnymi żyjątkami, z jeziora Skorzęcińskiego do jezior Kórnickich. Zabieg ten stosowałem w ciągu kilku lat, chcąc w ten sposób zwiększyć pokarm naturalny w jeziorach Kórnickich, a rezultaty okazały się istotnie jaknajlepsze. Obecnie bowiem leszcz w jeziorach Kórnickich wyrasta doskonale, dochodząc do wagi 6 kg. sztuka, jest przytem bardzo tłusty. Zwiększenie ilości pokarmu naturalnego w tym jeziorze wpłynęło też i na większy przyrost płoci, która też dochodzi często do wagi 500 gr. sztuka, podczas gdy dawniej ryba ta dorastała najwyżej do 100 gr. wagi.

W ten sposób pracując wytrwale w ciągu szeregu lat, podniosłem znacznie zawartość pokarmu naturalnego w jeziorach Kórnickich, podniosłem w nich jakość odłowu leszczy. Pomimo jednak usilnych starań dochować się młodych leszczy nie zdołałem.

Zastanawiając się nad tą sprawą, dochodzę do wniosku, że istotną przyczyną braku młodych leszczy w tych jeziorach jest wielka ilość spotykanych tam sandaczy. One to zapewne wyjadają wycier leszcza, który ginie całkowicie.

Przypuszczenie moje potwierdza również i powolny zanik uklei w tych jeziorach; ukleje bowiem występowały tu dawniej masowo, a od czasu zarzucenia sandaczem znikają stopniowo z jeziora.

Obecnie rozpocząłem intensywne zarybianie leszczem jeziora Skorzęcińskiego, pragnąc przynajmniej tam wyhodować konieczne ilości narybku tej cennej ryby. Hodowlę bowiem w jeziorach sztuk wyłącznie dużych i tłustych uważam na niewskazaną, gdyż ryby takie trą się niechętnie, zaś po odłowieniu psują się szybko, dzięki czemu nadają się tylko do odłowu jesienno, uniemożliwiając natomiast połowy letnie i utrudniając tem samem gospodarke jeziora.

Następną rybą wdzięczną w gospodarstwie jeziorowem jest lin, który nadaje się do wszystkich terenów wodnych. Linem należy zarybiać jak najwięcej, a wśród lata nie należy urządzać połowów sieciami ciągnionymi, lecz tylko narzędziami stojącymi, jak wędziami i skrzydlakami.

Szczupak daje również dobre przyrosty i ten gatunek ryby da się dość szybko rozmnożyć, lecz jeżeli się złowi szczupaki przed lub podczas tarła—trzeba koniecznie trzymać w sadzach oddzielnie ikrzaki i mleczeni. Skoro tylko płciowo dojrzeją, wyciskać sztucznie ikrę i mlecze, ikrę zapładniać i takową na zacisznych miejscach, porośniętych trawą rozdzielać. W powyższy sposób osiąga się do 90% ikry zapłodnionej, podczas gdy w naturalnych warunkach osiągamy najwyżej 25%.

Prowadząc od lat wielu hodowlę sandacza, pragnąłbym i o tym szlachetnym gatunku ryby wspomnieć. Sandacz w czasach przedwojennych był bardziej pożądanym i przynosił poważne dochody. Dziś stosunki zmieniły się na gorsze; dziś sandacza przywozimy z Rosji Sowieckiej w takich masach, że są tygodnie, w których przychodzi 30 — 50 wagonów i sandacz bywa sprzedawany w detalu nawet po 1 zł. za kg., a więc po cenie naszej średnicy. Dzieje się to z tego powodu, że nadsyłane są za duże ilości, których sprzedaż jest utrudniona, a które bardzo szybko się psują.

Hodowla sandacza w naszych terenach jeziorowych nie opłaca się, jeżeli mamy sprzedawać go w równej cenie z sandaczem z Rosji.

Wreszcie pozwolę sobie wymienić węgorza, rybę wędrowną, nadającą się do zarybiania jezior.

Za czasów przedwojennych w dużych ilościach rok rocznie kupowałem narybek węgorza do obsady moich jezior, co przynosiło mi też poważne dochody. Tym gatunkiem ryby polecam jaknajwięcej obsadzać, lecz tylko takie tereny wodne, które nie mają nic wspólnego z terenami chłopskimi, i tam, gdzie wykonywanie rybołówstwa w rowach odpływowych należy do dzierżawcy, względnie właściciela rybołówstwa, w jeziorze. W przeciwnym razie węgorz żyje i wyrasta w jeziorach, a połowów urządza złodzieje.

Pragnę o jednej rzeczy wspomnieć, mianowicie, że w ostatnich czasach dużo pisze się o węgorzu wbrew doświadczeniom z praktyki, np., że węgorz w dzień ukrywa się w zaroślach i błocie, że pokarm bierze tylko w czasie zmroku nocnego. To jest nieprawdą. Można powiedzieć, że węgorz w dzień nie wychodzi na płytkie miejsca tak jak nocą, kiedy to spotyka się go na brzegach jeziora do 20 ctm. głębokości, gdzie żeruje za małymi rybkami. Jednakże w dzień węgorz tak samo pobiera pokarm, jak i w nocy. Wiedzą o tem wszyscy rybacy, którzy łowią go na „sznury“ i którzy często w dzień mają lepsze rezultaty połowu niż w nocy.

L. Dreczkowski.

Buty rybackie.

Pośród wielu wydatków rybaka poważną pozycję stanowią buty rybackie. Dobre i odpowiednio utrzymywane buty ułatwiają w czasie zimna pracę, pozatem, co ważniejsze, chronią rybakowi zdrowie, które przez małe nieraz zaniedbanie łatwo można utracić.

Wobec często spotykanych narzekań, że buty prędko psują się, są z lichego materiału i t. p., oraz wobec zauważenia wielu wypadków nieodpowiedniego obchodzenia się z butami rybackimi, podaję sposób konserwacji butów, który między różnymi innymi próbowanymi, okazał się najlepszy.

Do smarowania butów należy używać mieszaniny, składającej się z: 12 części czystego tranu rybiego, 3 części łoju baraniego lub wołowego, 1 części kalafonji i 1 części kauczuku. Wszystko razem zagotować, mieszając aż się rozpuści. Skórę smarować tą mieszaniną po ostudzeniu i nie przy ogniu, jak się to często dzieje. Po smarowaniu nacierać — najlepiej rękami, — aż skóra nasiąknie i dobrze zmięknie. Jeżeli skóra jest twarda, smarowanie i wcieranie powtarzać trzeba 2 do 3 razy, szczególnie w miejscach zeszycia. Namokniętych wodą butów nie powinno się trzymać i suszyć w ciepłe, zwłaszcza przy piecu, co niszczy skórę, lecz najlepiej powiesić je w suchym przewiewnym miejscu (na strychu). Po wysuszeniu zaraz nasmarować i natrzeć. Buty, używane stale, należy smarować przynajmniej co 2 dni (można nawet i wilgotne). W czasie, kiedy się ich nie używa, wystarczy smarować raz na miesiąc i uważać, aby szczury skóry nie pogryzły.

Zamawiając u szewca buty rybackie, należy mu zwrócić uwagę, aby pomiędzy brandzlem a podeszwą nasmarował mieszaniną ciepłą, złożoną z 2 części tranu, 1 części żywicy, 1 łoju, 1 wosku, 1 kauczuku i 1 części smoły.

Tak utrzymane buty przy normalnem rybołówstwie wystarczą na 2 — 3 lata, następnie można je przeszyć i znowu służyć około 2 lat, poczem skóry z cholew użyć można jeszcze na fartuch (rybacki).

Fr. Piechocki.

Pytania i odpowiedzi.

p. W. J. z Malczyc. Czy będą zorganizowane w Warszawie kursy rybackie?

Wydział Rybacki Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Warszawa, Kopernika 30, projektuje urządzenie kursów rybackich późną jesienią b. r. Program i czas trwania kursów nie został jeszcze ustalony.

p. Fr. Z. z Niałek Wielkich. — Czy będzie obniżone cło na sieci?

Sprawa obniżenia cła na sieci, do niedawna jeszcze tak żywo obchodząca każdego rybaka, teraz przestała być aktualna. Tłumaczy się to tem, że podczas gdy dawniej było się zmuszonym nabywać wszelkie narzędzia połowu w Gdańsku, dokąd je sprowadzano z różnych krajów obcych, płacąc dość wysokie cło, — obecnie, dzięki energicznej akcji państwowej, rybacy

mogą otrzymać wszelkie potrzebne im materiały (przeważnie pochodzenia krajowego) w spółdzielniach rybackich w Gdyni i w Wejherowie, po cenach znacznie niższych, niż w Gdańsku.

Dodać przytem należy, że spółdzielnie te, zasilane w sposób wydatny przez odpowiednie instytucje państwowe, udzielają też rybakom pomocy materialnej w postaci pożyczek, kredytów długoterminowych i t. p.

W Gdyni np. należy się zwracać w tych sprawach do spółdzielni rybackiej p. n. „Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich. Spółka z ogr. odp.“

S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Komitet Organizacyjny Działu Rybackiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu,

Dnia 12 lipca b. r. w lokalu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbyła się konferencja w sprawie organizacji pawilonu rybackiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

Zebrań, przy udziale licznie zgromadzonych przedstawicieli Min. Rolnictwa, oraz organizacji i związków rybackich, zagaił przewodniczący p. hr. M. Starzeński, dając zarys programu mających odbyć się obrad.

Do zorganizowania sekcji rybackiej na Powszechnej Wystawie Krajowej zostali zaproszeni p. p. prof. dr. Fr. Staff, hr. Marjan Starzeński, prezes wydziału rybackiego C. T. R. inż. Pułtorak, dyr. Związku Producentów Ryb w Warszawie i p. Henryk Filipkowski w charakterze sekretarza. Ponadto do Ogólnego Komitetu Organizacyjnego postanowiono zaprosić p. p.: inż. J. Arnolda, kierownika Wydz. Ryb C. T. R., L. Dreczkowskiego z Kurnika, Fr. Dużewicza z Borsuk, Wł. Kulmatyckiego, kierownika Prac. Ryb. Państwowego Instytutu Naukowego w Bydgoszczy. St. Leśniowski, dyr. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, A. Mazarakię z Żeromina, inż. L. Meylerta z Łodzi, inż. J. Mieszkowskiego, instruktora rybackiego Warsz. Tow. Ryb., inż. Pułtoraka, dyr. Zw. Pr. Ryb. inż. T. Rozwadowskiego ze Lwowa, inż. Rudzińskiego z Osieka, inż. J. Roeslera z Warszawy, inż. St. Sakowicza z Warszawy, prof. dr. E. Schechta z Poznania, inż. Z. Sosnowskiego, redaktora Przeglądu Rybackiego, prof. dr. Spiczakowa z Krakowa, B. Świę-

torzeckiego, prezesa Wil. Tow. Rybackiego, A. Zaleskiego z Brześcia n/B. i J. Zawadzkiego, instruktora rybackiego Wil. Tow. Rybackiego.

Na zebraniu uznano preliminowaną przez Komitet Org. Powsz. Wystawy Krajowej powierzchnię 64 mtr²., przeznaczoną dla działu rybackiego, za zbyt szczupłą i uchwalono powiększyć ją do 250 mtr², a w razie potrzeby i więcej.

Postanowiono, aby poszczególni wystawcy działali za pośrednictwem Sekcji Organizacyjnej Rybackiej. Chodzi bowiem o stworzenie działu rybackiego w jednolitej całości, aby dać obraz zespolonej i skoordynowanej gospodarki rybnej w kraju.

Omówione zostały także w szerszym zakresie sprawy budżetu Sekcji Rybackiej na P. W. K., możliwe dochody i koszty urzędzenia

Stworzono plan rozmieszczenia akwarji, grafikonów, preparatów, modeli i t. p. starając się odrzucić w projekcie całość kształt pawilonu rybackiego.

Następnie na zebraniu ułożono spis gospodarstw rybnych, które przypuszczalnie wezmą udział w wystawie, celem wcześniejszego porozumienia się i opracowania detali.

Komitet Organizacyjny żywo zajął się sprawą stworzenia godnego obrazu gospodarki rybnej, aby móc dać poznać szerszemu ogółowi stan naszego rybactwa, odgrywającego wszak poważną rolę w całości naszej gospodarki krajowej. Miejmy nadzieję, że wydatna praca Komitetu Organizacyjnego potrafi stworzyć pawilon rybacki, który zainteresuje rzesze zwiedzających nie tylko ciekawym widokiem ryb w

akwarjach, ale potrafi wzbudzić podziw dla tej szerokiej, a do niedawna tak zaniedbanej gałęzi rolnictwa.

Henryk Filipkowski

Stawki celne na śledzie i ryby wędzone.

W czerwcu odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie podkomisji rybnej, wyłonionej z komisji rolnej do gromadzenia materiałów do nowej taryfy celnej, celem powtórnego rozpatrzenia projektowanych stawek celnych na śledzie i ryby wędzone. Po dłuższej dyskusji większość zebranych wypowiedziała się za utrzymaniem poprzednio proponowanej stawki na śledzie świeże w wysokości 2 zł., która obowiązuje i dzisiaj.

Ponadto uchwalono podwyższyć stawkę celną na łososie wędzone do 650 zł. za 100, kg. na kawior prasowany do 8000 zł., co zaś do fląder, to, wobec braku odpowiednich materiałów, odłożono ostateczną decyzję na plenum komisji rolnej.

Zarybianie wód pomorskich w r. b.

Akcja zarybiania wód pomorskich w r. b. przedstawia się w sposób następujący: sieji wpuszczono 226,000 ziarn ikry, sielawy 2,805,000, sandacza 500,000, pstrąga 10,000, węgorza 317,998 sztuk, lina 1,000,000 sztuk i 33,42 ctn. narybku, karpia wreszcie 9,450 sztuk i 18,50 ctn. narybku.

Ikra sielawy pochodziła wszystka z Pomorskiej Wylęgarni Państwowej w Mylhofie, ikra sieji wędrownej z Pucka i wylęgarni w Mylhofie, sandacza z Węgier, pstrąga z wylęgarni na Wilczaku, prowadzonej przez kierownika pracowni rybackiej w Bydgoszczy. Węgorza sprowadzono z zagranicy przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, C.T. R. w Warszawie. Województwo Pomorskie i firmę Wichert w Starogardzie.

Lin i karp pochodziły z gospodarstw stawowych na Pomorzu, należących do pp. Górskich (pow. tucholski) i Ossowskiego (pow. lubawski).

Połów na Wiśle w woj. Pomorskiem w miesiącu maju.

Na podstawie sprawozdania inspektora rybackiego połów na Wiśle w woj. Pomorskiem wyniósł w maju r. b. ogółem: 4,042 kg., z czego na łososie przypada 323 kg., leszcze 1,181 kg., szczupaki—337 kg., płocie—326 kg., trocie—16 kg., węgorze—384 kg., sandacze—324 kg., brzany—921 kg., sumy—40 kg., liny—43 kg., certy—114 kg. i klenie—32 kg.

Połów ryb w pasie granicznym.

W myśl przepisów ministra skarbu łowienie ryb w pasie granicznym dozwolone jest tylko posiadaczom karty rybackiej, wydanej przez właściwe starostwo. W przeciwnym razie władze Korpusu Ochrony Pogranicza i Policji Państwowej mają prawo zabronić.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA.

Pr Dr. Fr. Staff i inż. M. Sawicki—Ospa karpia (*Epithelioma papulosum*) jako czynnik, hamujący wzrost. Rocznik Ichtobiologii, rok 1927, Nr. 6. Po krótkim omówieniu dotychczasowych badań nad ospą karpia, prowadzonych przez Hofera, Neresheimera, Plehna i innych, autorzy podają kilka ciekawych cyfr, dotyczących wpływu ospy na roczne odrosty ryb chorych, w porównaniu ze sztukami zdrowymi, przebywającymi w tych samych warunkach.

Badania swe mogli autorzy przeprowadzać dzięki metodzie indywidualnego znaczenia całej obsady stawu srebrnymi blaszkami numerowanymi, notując jednocześnie wymiary każdego osobnika, jego wagę i objawy chorobowe. Co dwie dekady przeprowadzane były odłowy próbne i notowano ponownie wszelkie „spostreżenia, dotyczące wagi ryb, ich wymiarów i t. p. Okazało się, że osobniki chore na ospę przyrastały znacznie wolniej, aniżeli

ryby zdrowe, o tej samej wadze początkowej. Najlepiej scharakteryzują stopnia przyrostu ryby zdrowej o tej samej wadze początkowej.):

Waga początkowa	Odłowy próbne,		Odłów końcowy	
	Opóźnienie przyrostu w %		Opóźnienie przyr. w %	
15 gr.	I odł. pr.	waga 75 gr. opóźn. 66,7%	waga 375 gr. op.	47,2%
19 "	" " " "	181 " " 18,5 "	" 581 " " "	18,2 "
30 "	" " " "	230 " " 23,4 "	" 620 " " "	30,6 "
30 "	II " " " "	407 " " 47,0 "	" 657 " " "	40,2 "
63 "	III " " " "	620 " " 10,2 "	" 720 " " "	19,4 "

H. F.

Włodzimierz Kulmatycki — „O ochronę jeziora Cichego na Pojezierzu Brodnickim“. Ziemia Nr. 12, r. 1928
W artykule tym autor nawołuje do ochrony jeziora Cichego w dorzeczu rz. Drwęcy, na granicy powiatów Lubawskiego i Brodnickiego woj. Pomorskiego. Jezioro to o obszarze 113 ha oprócz bardzo malowniczego położenia, ma tę osobliwość, że występuje w niem wodorost *Oscillatoria rubescens* D. C. w tak wielkiej ilości, iż nadaje całej wodzie silny czerwono- brunatnawy odcień. Kłęby tego wodorostu, wyrzucane na brzeg lub oblepiające łódkę, po wyschnięciu przybierają barwę intensywnego fioleto.

Czerwone zakwity wody na jeziorze Cichem rozpoczęły się w sierpniu r. 1924 i utrzymują się stale w mniejszym lub większym stopniu, gdy w innych jeziorach bywają one krótkotrwałe i giną bez śladu.

Ponieważ jezioro to jest jedynym dotychczas w Polsce, gdzie masowo występuje *Oscillatoria rubescens*, powinno się stać przedmiotem specjalnej opieki ze strony czynników organizujących ochronę przyrody.

P. S.

A. N. Lipin — „Presnyje wody i ich Żizń“. (Życie w wodach słodkich). Wydawnictwo państwowe, Moskwa, Leningrad 1926 r. Jest to niezmiernie interesująca książka, zawierająca 324 stron druku, 65 rysunków w tekście, oraz 13 tablic na końcu książki, bardzo ładnie i starannie wykonanych. Dzieło to dzieli się na sześć rozdziałów oraz na liczne poddziały.

Książka ta, stojąca na wysokim poziomie naukowym, powinna znaleźć się w bibliotece każdego wykształconego rybaka, gdyż wiele z niej skorzystać może.

Al-ski

Sprostowania.

(do Nr. 4-go).

Na str. 100 w tablicy III winno być „— 27%“ zamiast „27%“
 „ 103 wiersz 19 od góry, „ „ „2.200.000“ „ „200 tysięcy“
 „ 110 i innych — „ „ „Nordqvist“ „ „Nordgoist“
 „ 124 wiersz 16 od góry, po słowie „zaś“ winno być „do 15-go tegoż [miesiąca obowiązuje ochrona leszcza“.

„Przegląd Rybacki“ będzie drukował:

Artykuły z dziedziny biologii ryb i wody.

Artykuły z dziedziny gospodarstwa stawowego, techniki zakładania stawów i budowli wodnych, meljoracyj terenu, metodyki hodowli.

Artykuły z dziedziny rybactwa jeziorowego i rzeczno-techniki połowu, zarybiania i użytkowania połowu.

Artykuły z dziedziny zarządu i organizacji gospodarstwa.

Artykuły z dziedziny polityki rybackiej, taryf celnych i transportowych, importu, rynku rybnego i ruchu cen.

Artykuły z dziedziny ustawodawstwa rybackiego i wodnego.

Artykuły z dziedziny rozpoznawania i zwalczania chorób ryb.

Wskazówki i porady praktyczne ogólne i sezonowe.

Głosy z praktyki, pytania i odpowiedzi.

Komunikaty i rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i podległych mu urzędów rybackich, zakładów doświadczalnych oraz rybackich.

Sprawozdania z instytucyj naukowych, organizacyj społecznych i gospodarczych.

Przegląd piśmiennictwa polskiego i obcego, referaty z publikacyj naukowych i popularnych.

Bieżący przegląd o stanie rynku rybnego, o ruchu cen, ilościach dostawy i konjunkturach na zarybienie, paszę, sieci i inne artykuły rybackie.

Ogłoszenia o przetargach na tereny rybackie, licytacje na jeziora i rewiry rybackie.

Wiadomości bieżące.

„Przegląd Rybacki“ umieszcza ogłoszenia o dzierżawach jezior, stawów i terenów pod rybołówstwa, oraz o poszukiwanych i zaofiarowanych posadach kierowników rybołówstw stawniczych i rybaków.

Uwaga dla pp. Autorów: Przy opracowywaniu artykułów dla „Przeglądu Rybackiego” należy przestrzegać by: 1) zasadniczo nie były one dłuższe od 120 — 200 wierszy druku; 2) uwzględniały pisownię Polskiej Akad. Umiejętności, oraz system metryczny miar i wag; 3) pisane były czytelnie, o ile możności na maszynie i tylko po jednej stronie papieru (Redakcja zastrzega sobie prawo przepisywania na maszynie artykułów pisanych nie wyraźnie na rachunek honorarjum autora; 4) w miarę możliwości uzupełniane były fotografjami lub rysunkami wykonanymi w sposób nadający się do druku. Artykuły nie przyjęte do druku mogą być zwracane na życzenie autora.

Wydział Rybacki C. T. R.

Warszawa, ul. Kopernika 30.

Telefon 171-14,

KWALIFIKACJA TERENÓW. PROJEKTOWANIE
I BUDOWA GOSPODARSTW RYBNYCH.
PORADY TECHNICZNE.

INSPEKCJE I PORADY HODOWLANE. PRO-
WADZENIE GOSPODARSTW STAWOWYCH.

ANALIZY WODY, GLEBY,
POMOC WETERYNARYJNA
W CHOROBYCH PASORZYTNICZYCH.
KALKULACJA OBSADY I RENTOWNOŚCI
GOSPODARSTW RYBNYCH.

KRAJOWE TOWARZYSTWO MELJORACYJNE

WARSZAWA, KOPERNIKA 30

WYDZIAŁ BUDOWNICTWA STAWOWEGO

POD KIERUNKIEM

M. MIZERSKIEGO

B. INSPEKTORA RYBOŁÓWSTWA w KRAKOWIE I NACZELNI-
KA WYDZIAŁU RYBACKIEGO POMORSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

WYKONYWA WSZELKIE PRACE TECHNICZNE W ZAKRESIE
BUDOWY STAWÓW ORAZ ORGANIZACJI I PROWADZENIA
GOSPODARSTW RYBNYCH.

POMOCE KREDYTOWE.

Związek Producentów Ryb

Sp. Akc.

Warszawa,

Rybaki 18 (dom własny) tel.: 98-70 i 68-37.

ODDZIAŁY:

Białystok, Kilińskiego № 6, telef. 11-90.

Lublin, Dolna 3-go Maja 9 (dom własny)
telefon 54.

Łódź, Kilińskiego 60, telefon 142.

Magazyn ul. Wileńska 7, tel. 14-96.

Związek posiada specjalnie urządzone wagony do przewozu ryb żywych — zakupuje całe produkcje ryb stawowych na warunkach komisowych i na własny rachunek — udziela kredytów na zakup zarybienia i pasz dla ryb — kupuje i sprzedaje narybek, kroczi, tarlaki i dostarcza je we własnych dezynfekowanych — — — — wagonach. — — — —

Adres telegraficzny: „PRORYBY“.